Nr. 146. Lwów — Czwartek dnia 28 Czerwca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 20 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Leona II. Pap. Tychona
Jutro: św. Piotra i Pawła Manuiła M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 „ 57

Długość dnia g. 15 m. 49
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Upraszamy pp. Prenumeratorów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona z przesyłką pocztową

miesięcznie 1 złr. 10 ct.
kwartalnie 3 złr. —

Za zmianę adresu należy zapłacić 20 ct. Bez uiszczenia tej opłaty nie ma nikt prawa żądać zmiany adresu.

Jedynie ci prenumeratorowie, którzy mają zwyczaj wcześnie odnawiać prenumeratę, nie są narażeni na przerwę w otrzymywaniu pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 czerwca.

Zamordowanie Carnota sprawiło wszędzie nader bolesne wrażenie, najboleśniejsze jednak we Włoszech, bo do zgrozy, żalu i oburzenia przyłączyło się tam jeszcze poczucie hańby, która na ten kraj spadła jak piorun z pogodnego nieba. Boleść Włochów musiała być wielka, skoro ludzie na ulicach płakali, ale obok boleści była zapewne i świadomość okropnej krzywdy, wyrządzonej krajowi przez mordercę. Między Francyą a Włochami istnieje dość już zadawniona niechęć, wywołana z początku państwową rywalizacyą na Śródziemnem morzu, czego Francuzi nie mogli darować narodowi, zjednoczonemu przy ich orężnej pomocy; potem wzmocniona przystąpieniem Włoch do sojuszu z „dziedzicznym wrogiem“ Francyi, z Niemcami; a w końcu rozdrażniona w wysokim stopniu walką celną i giełdową, oraz wypadkami takimi, jak zeszłoroczne w Aigues-Mortes. Wytworzyła się między tymi narodami taka głęboka nieżyczliwość, że ją rozumiał każdy Francuz i każdy Włoch. Dotąd jednak równoważyły się zarzuty, którymi oni wzajemnie się obarczali, natomiast teraz szala doznanych krzywd nizko się przechyliła na niekorzyść Włochów. Jeden z nich zamordował Carnota, — zamordował strasznie, nikczemnie. Sztylet trzymał w papierze, złożonym we czworo, i jak proszący i razem z innymi cisnął się do powozu prezydenta, który w lewej ręce trzymając kapelusz, kłaniał się nim, prawą zaś podawał wszystkim, którzy się tłoczyli. Tę rękę takby do uścisku, wziął łotr i wtedy z szybkością błyskawicy pchnął z pod papieru w piersi pana Carnota. Morderca w tejże chwili, zauważony przez prefekta policyi, wślizgnął się pod powóz, stamtąd wydobył się na drugą stronę i począł zmykać, ale był zatrzymany nie jako morderca, lecz jako podejrzany o kradzież kieszonkową. Dopóki Carnot żył, mógł mieć przyjaciół i nieprzyjaciół; martwy ma tylko bolejących nad jego tragicznym zgonem i głęboko obrażonych na Włochy, które do poprzednich dowodów nieżyczliwości dodały ten ostatni, a największy. Nic to nie znaczy, że rząd włoski temu nie winien; tłum nie rozumie, on wie, że gdyby Włosi byli przyjaciółmi Francyi, to żadnemu Medyolańczykowi Giuseppe Santo nie przyszłoby do głowy mordować Carnota. Więc czują Włosi, że teraz już rozwarła się między nimi a Francuzami ogromna przepaść, którą namiętność ludowa zechce wypełnić czynami zemsty. Tej więc boleści, którą Włosi poczuli, pewną cząstkę przyczynił sam rząd, [illegible]. Wszystkie gmachy rządowe, Kwirynał, domy ministrów i prywatne wywiesiły czarne chorągwie, teatry zamknięto, muzyki umilkły, parlament uchwalił włożyć żałobę na całą sesyę. Kiedy się jego posiedzenie zaczęło i przewodniczący oznajmił, że Crispi chce przemówić, deputowani powstali, a szef gabinetu rzekł: „Haniebny czyn, spełniony wczoraj w Lyonie, budzi przerażający wstręt. Nie ma Włocha, któryby nie był wstrząśnięty do głębi serca. Żałoba Francyi jest naszą żałobą. Morderca zgładził wiernego, dzielnego męża, którego całe serce oddane było ojczyźnie. Jego imię wieki przetrwa. Proszę, aby izba na całą sesyę włożyła żałobę i uchwaliła wyrazić bratniemu narodowi nasze współczucie i boleść“... We łzach rozpłynął się głos jego, płacz rozległ się w sali, i deputowani rozeszli się w milczeniu.

Gdy Papieżowi powiedziano o lyońskim mordzie, Ojciec św. doznał takiego wstrząśnienia, że głos stracił, potem długo się modlił, w końcu polecił wysłać do pani Carnotowej serdeczną depeszę.

Wielce oryginalna forma rządu istnieje w szczęśliwej Helladzie, którą dziś pospolicie nazywają Grecyą. Są tam wszystkie konstytucyjne czynniki, jak wszędzie w Europie, ale to tylko pozór. Rzeczywistością jest zwierzchnicza władza band zbójeckich, uznawana i szanowana, jak żadna inna. Okazało się to z procesu, który teraz się odbył w Atenach, i z wyroku, wydanego przez sędziów. Tylko przez jakieś nieporozumienie posadzono kilku zbójów na ławie podsądnych, a byli między nimi deputowani, oficerowie i urzędnicy, którym prokurator, wsparty zeznaniami licznych świadków, niezbicie udowodnił prowadzenie zbójeckiego rzemiosła, ale trybunał nie ujrzał w tem nic zdrożnego i podsądnych uwolnił. Okazało się, że panowie zbóje rozdają mandaty poselskie, jak gdzieindziej rozdają je płatni agitatorowie, mianują i zrzucają urzędników, biorą podatki i mają wielki wpływ na oficerskie awanse, a jeśli jakiegoś kupca lub przemysłowca chcą majątkowo zniszczyć, to rzucają nań klątwę, jak żydowskie „chajrem“, albo jak teraźniejsze bojkotowanie kilku berlińskich browarów przez socyalistyczną demokracyę. Z tego widzimy, że w gruncie rzeczy dzieje się w Grecyi to samo, co w innych krajach europejskich, tylko formy i nazwy są inne.

Lecz przypatrzmy się procesowi ateńskiemu. Minister Trikupis, zirytowany zaciętą opozycyą posła Takisa, kazał wytoczyć przeciw niemu skargę o spełnianie przy rządzie królewskim urzędu ambasadora band zbójeckich. Ledwo poruszono tę sprawę, wnet wykryto nadzwyczajne rzeczy, albo raczej urzędowo stwierdzono to, o czem zdawna wie i do czego zupełnie przywykła cała Grecya. Dla niej to więc nie nowina, ale dla nas ciekawa metoda wykonywania konstytucyi. A więc z reguły prawie każdy kandydat na posła z okręgu wiejskiego, jeśli chciał być wybranym, musiał sobie zapewnić poparcie miejscowych zbójów. Pisał tedy do nich prośbę, poczem następowały układy i jeśli ugodę zawarto, to kandydat zostawał deputowanym. Akt prokuratorski szczegółowo opisuje taką akcyę w pewnej tessalijskiej okolicy. Po wyborach dwaj deputowani z przyjaciółmi udali się do jaskini zbójeckiej, aby możnym protektorom podziękować za otrzymany mandat. Herszt zbójów łaskawie przyjął czołobitność, wdzięcznem skinieniem głowy podziękował za złożony mu haracz i rzekł: „Ale jeszcze musicie tam w Atenach wyrobić, aby komendantem naszego okręgu zamianowano kapitana Matzikisa, z którym żyjemy w przyjaźni“. — „Będziemy się starali o interesa naszych wyborców“ — odrzekli obaj deputowani i rzeczywiście wkrótce potem kapitan Matzikis został komendantem okręgu. Czasami tu lub ówdzie zbóje zaczynali zanadto dokazywać, brali nietylko swoje, ale i rządowe podatki, więc wówczas dawano z Aten rozkaz zrobić z nimi porządek. Wyruszał tedy oddział piechoty na obławę i zwykle odbywał daremne pochody; zdarzały się jednak mimowolne karambole z bandą, a wtedy oficer zatrzymywał swój oddział i kazał na trąbkach grać sygnały; trwało tak, dopóki zbóje nie ustąpili z całym swym taborem, a wtedy dopiero wojsko posuwało się naprzód. Bywały o to sprawy przed sądem wojennym, ale zawsze je umarzano ze względu na stosunki wyborcze. Raz król zamianował pułkownika Giotisa specyalnym komisarzem dla wytępienia zbójectwa. Pułkownik narobił okropnego rumoru, zapakował do więzienia mnóstwo zbójów i ich agentów w miastach i miasteczkach, ale wówczas prefekci udali się do rządu z przedstawieniem, że jeśli dalej tak pójdzie, to oni nie ręczą za spokój prowincyi, a liczne deputacye przybyły do stolicy z prośbą o wypuszczenie uwięzionych, bo na wolności zostało zbójów co nie miara i oni będą się mścili, popalą domostwa, poniszczą winnice, nadto zaś przy wyborach będą wychodzili zawsze przeciwnicy rządu. Musiało tedy ministeryum polecić, aby ze względu na stosunki wyborcze zaniechany był proces. To samo się stało ze sprawą, którą teraz sądzono w Atenach. Tylko przez zbyteczny pośpiech prokuratora wytoczono ją przed trybunałem, ale na szczęście on naprawił omyłkę. Mniemano z początku, że ramię sprawiedliwości ma dotknąć wprawdzie Greków, ale tureckich poddanych, którzy grasowali w Tessalii. Dopiero zaś w ciągu rozprawy zawikłali się w nią deputowani Takis, Hacipetros i Hatpakis, jako ludzie utrzymujący bliskie stosunki ze zbójami, a pierwszy z nich był nawet długo kapitanem jednej głośnej bandy. Okazało się przytem, że od najwyższych urzędników aż do najniższych, prefekci, członkowie rad gminnych, komendanci żandarmeryi zawarte mieli ze zbójami pakta na zasadzie ręka rękę myje. Więc trybunał skazał tylko trzech zbójów na przesiedlenie się na jednę z wysp Archipelagu, a wszystkich innych, będących deputowanymi, radzcami i urzędnikami uwolnił.

Może to się wydać bardzo dziwnem. Ale co kraj, to obyczaj. W Grecyi zbójectwo nie uchodzi za rzemiosło hańbiące lub zdrożne, owszem jest otoczone pewną aureolą rycerską, a że nadto stało się czynnikiem konstytucyjnym, jak gdzieindziej tłumy niewyborców, decydujące jednak o wyborach, albo jak zastępy płatnych agitatorów, przeto nic dziwnego, że „ze względu na stosunki wyborcze“ rząd grecki tak delikatnie postępuje ze swymi zbójami.

Procedura wyborcza

prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej.

Procedurę wyboru prezydenta republiki francuskiej uporządkowały: konstytucya z 25 lutego r. 1875, tudzież dodatkowe ustawy z 13 i 14 sierpnia r. 1884 i 22 czerwca r. 1886, dotyczące wykluczenia członków rodów, które dawniej panowały we Francyi (Bourbonów, Orleanów i Bonapartych).

Prezydenta wybierają prostą większością głosów: senat i Izba poselska na wspólnem posiedzeniu w Wersalu. Ustawa nie wymienia innych kwalifikacyi potrzebnych kandydatowi na prezydenta, prócz te, negatywnej, aby nie należał do rodów, które dawniej panowały we Francyi. Prezydent ustępujący może być ponownie wybrany (obecnie taka osobistość nie istnieje, ponieważ wszyscy byli prezydenci: Thiers, Mac-Mahon, Grevy i Carnot zeszli z tego świata). Prezydent jest wybierany na 7 lat. Kiedy wybór odbywa się wskutek dymisyi prezydenta, lub jego śmierci (przed upływem septenatu), następca będzie wybrany nie na przeciąg czasu, który się należał jeszcze urzędowaniu poprzednika, lecz na 7 lat. Posiedzenie złączonych pod tytułem „Assemblée nationale“ obu Izb, na których ma być wybrany prezydent, odbywa się pod przewodnictwem marszałka senatu, lub jednego z jego zastępców. Jeżeli wybór odbywa się wskutek normalnego upływu septenatu, natenczas na miesiąc przed terminem zgromadza się „Assemblée nationale“. Dotąd dopiero raz wydarzył się przypadek takiego wyboru, dokonanego w normalnych stosunkach i to 28-go grudnia r. 1885, gdy zbliżał się koniec septenatu wybranego 30 stycznia r. 1879 Juliusza Grevy'ego.

W razie opróżnienia krzesła prezydenta przez śmierć lub inne przyczyny, obie izby połączone przystępują natychmiast do wyboru nowego prezydenta. Tymczasowo rada ministrów dzierży najwyższą władzę wykonawczą (art. 7 konstytucyi r. 1875). Członkowie obu izb otrzymują, każdy na swoje imię i nazwisko zaproszenie od prezydenta „Zgromadzenia narodowego“, czyli marszałka senatu. Przed otwarciem posiedzenia, członkowie Zgromadzenia otrzymują program, opiewający: „O godzinie.. posiedzenie publiczne. Głosowanie celem wyboru prezydenta“. Program ten wyklucza więc poruszanie wszelkich innych kwestyi. Według artykułu 7-go konstytucyi z r. 1875 „Zgromadzenie Narodowe“, zwołane celem wyboru prezydenta, powinno przystąpić *immediatement* (bezzwłocznie) do głosowania bez wszelkich rozpraw lub wniosków. Gdyby członek zebrania zażądał głosu, marszałek może go bezwzględnie odmówić. Nie wolno też, w razie, gdyby prezydent przed upływem septenatu, podał się do dymisyi, rozprawiać o tem, czy ona ma być przyjęta lub nie? Ci członkowie, którzyby byli przeciwni przyjęciu dymisyi, mogą to zaznaczyć w ten sposób, że swe głosy oddają ustępującemu prezydentowi.

Wybór odbywa się w imiennem głosowaniu na trybunie. Przed głosowaniem Zgromadzenie za pomocą losu wybiera 36 skrutatorów do sprawdzenia biuletynów. Wybór odbywa się w sposób następujący: na trybunie przed krzesłem marszałka ustawiają się dwie urny, jednę dla biuletynów, drugą dla kontroli. Każdy z członków Zgromadzenia do drugiej urny kładzie markę kontroli, do pierwszej w kopercie niezapieczętowanej karteczkę z nazwiskiem kandydata. Następnie skrutatorzy przy kilku stolikach sprawdzają wynik głosowania, który potem oznajmia marszałek zebraniu. Z kolei sekretarz odczytuje protokół posiedzenia. Członek, któryby pragnął zażądać sprostowania protokołu, otrzymuje głos, ale traci go jeżeli odbiega od rzeczy.

Wreszcie marszałek „Zgromadzenia narodowego“ oświadcza, że stosownie do artykułu 7-go konstytucyi z 25 lutego r. 1875 rada ministrów wybranemu prezydentowi rzeczypospolitej oznajmi uchwałę zgromadzenia. Według zwyczaju, oznajmienie to odbywa się w obecności prezydyum obu Izb. Dziennik rządowy i „Dziennik praw“ oznajmia wybór krajowi. Oto ustawy, określające obecnie procedurę wyboru prezydenta republiki francuskiej.

Skrystalizowały się w nich rozmaite przepisy, uchwalone od czasu zniesienia dziedzicznej monarchii 10 sierpnia 1792. Konstytucya konwencyi z r. 1793 naczelną władzę powierzała nie prezydentowi, lecz „Radzie“, złożonej z 24 członków, wybranych przez „ciało prawodawcze“. Z kolei nastał „dyrektoryat“, z którego 5 członków każdy prezydował przez 3 miesiące. Konstytucya z r. 1799 utworzyła 3 konsulów na 10 lat, de facto powierzając główne atrybucye władzy Napoleonowi. Plebiscyt z roku 1802 nadawał mu władzę konsularną dożywotnią. Z utworzeniem cesarstwa, przywróceniem monarchii dziedzicznej Bourbonów i ogłoszeniem monarchii lipcowej, nastaje długa przerwa w usiłowaniach ustalenia najwyższej władzy wybieralnej. Stawia je znowu na porządku dziennym rewolucya lutowa roku 1848. Zrazu zgromadzenie narodowe powierza władzę naczelną „komisyi wykonawczej“. Konstytucya z 4-go listopada 1848 r. tworzy urząd „Prezydenta Republiki“, wybieranego na 4 lata, w drugą niedzielę miesiąca maja, bezpośrednio przez wszystkich wyborców Francyi i Algieru. Na mocy tej ustawy, 10 grudnia 1848 r. Napoleon (III) wybrany został prezydentem 5,434 226 głosami. Uchwała senatu i nowy plebiscyt w listopadzie 1852 roku, przywracają dziedziczne cesarstwo.

Krótki ten rzut oka na ostatnie stulecie dziejów Francyi wykazuje chwianie się narodu pomiędzy monarchią dziedziczną a naczelną władzą wybieralną, bądź to pod formą komitetu wykonawczego, bądź pod formą prezydenta, wybieranego czy to przez zgromadzenie narodowe (jak teraz) czy też bezpośrednio przez wyborców na podstawie powszechnego głosowania (jak w r. 1848).

Analogii dostarcza przedewszystkiem północno-amerykańska republika, która powstała głównie za pomocą Francyi i naodwrót potężnie oddziałała na wyobrażenia francuskie, ale różni się od Francyi wielką stałością swych publicznych instytucyi. W Stanach Zjednoczonych naczelną władzę wykonawczą dzierży prezydent, wybierany na 4 lata. W głównej rzeczy dziś jeszcze wybór prezydenta odbywa się według ustawy z roku 1787, z drobnemi poprawkami z r. 1804. Każdy „Stan“ według trybu, ustanowionego przez własną reprezentacyę parlamentarną, mianuje pewną liczbę wyborców i to tylu, ilu wysyła senatorów i posłów na wspólny kongres. Ci wyborcy w każdym „Stanie“ głosują na Prezydenta, a zarazem na wiceprezydenta. Aby być wybranym prezydentem, trzeba być obywatelem Stanów Zjednoczonych, mieszkać w nich od 14 lat i skończyć 35 rok życia.

Bardzo ważną różnicę pomiędzy ustrojem republikańskim we Francyi, a w Stanach Zjednoczonych, stanowi instytucya wiceprezydenta w tych ostatnich. Konstytucya amerykańska w tej mierze opiewa: „Gdyby prezydent został złożony z urzędu lub umarł (względnie został zamordowany jak Lincoln), podał się do dymisyi lub okazał się niezdolnym do wykonywania swych praw lub spełniania swych obowiązków, urząd jego przechodzi na wiceprezydenta“. Taka instytucya na wszystkie wypadki zabezpiecza trwałość władzy wykonawczej, gdy we Francyi po nagłem opróżnieniu godności prezydenta, zwłaszcza w razie, gdyby izba poselska była rozwiązana, rządy gabinetu, złożonego z kilku ludzi, ewentualnie niezgodnych, mogłyby narazić kraj na pewne zamięszanie.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 23 czerwca 1894.

Trybunał administracyjny rozstrzygał dziś sprawę ze wszech miar godną uwagi. Jeszcze we wrześniu ubiegłego roku prokuratorya skarbu uzyskała była nakaz egzekucyjny sądu krajowego przeciwko właścicielom biur zakładów przy wyścigach (bookmakerom). Jest takich biur w Wiedniu pięć. Znajdują się one obok trybuny Jockeyklubu, a ich właściciele, dwaj Anglicy: Miller i Walpole i trzej Wiedeńczycy: Lockenbacher, Benedikt i Silberer Wiktor (radca gminny, wydawca *Sport-Zeitung*) są bardzo znanemi osobistościami na turfie. Interesa bookmakerów są bardzo intratne. Aby dać słabe wyobrażenie o sumach, jakie przechodzą przez te biura zakładów, wystarczy przytoczyć wygrane kilku posiadaczy zwycięskich koni z letniego sezonu wyścigowego. I tak: Mikołaj Blaskovits wygrał 163.880 koron, hrabia Tassilo Festetics 101 045, baron Uechtritz 91.230, K. Geist 82.620, hr. Apponyi 44.930, E. Blaskovits 41.840, ks. Auersperg 41.650, hr. Art. Schönborn 38.230, hr. Mik. Esterhazy 36.500, hr. Batthyany 34.165, Rob. Lebaudy 30.590 itd.

Bookmakerzy mimo niedających się skontrolować, w każdym jednak razie bardzo wysokich zysków z uprawiania zakładów, usuwali się od dziesięciu lat od wszelkich opłat dla skarbu państwowego. W roku ubiegłym nałożono na nich dotkliwe grzywny i wymierzono im podatek dochodowy i zarobkowy za czas od roku 1884—1893. Anglik Miller miał zapłacić 100.000 złr., jego ziomek Walpole 80,000 złr., Silberer 43.000, a Lackenbacher i Benedikt po 30.000 złr.

Gdy jednak mimo to bookmakerzy nie płacili, ajenci policyjni aresztowali Millera i Walpolea na placu wyścigów i odebrali jednemu gotówkę 5.800 złr., drugiemu 6.425 złr., jaką przy sobie mieli. Silberer uszedł egzekucyi złożywszy 43.000 w urzędzie podatkowym. Przeciw Anglikom zarówno jak i dwom innym wiedeńskim bookmakerom prowadzono dalej egzekucyę. Z wyjątkiem Benedikta, który zgodził się na płacenie nałożonego mu podatku, wszyscy wnieśli rekurs przeciw orzeczeniu pierwszej instancyi finansowej, a gdy i krajowa dyrekcya finansowa i ministerstwo finansów rekurs ten odrzuciły, wytoczyli sprawę przed trybunałem administracyjnym.

---

107)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— W zemście wasze jedyne zbawienie, — mówił dalej Abibaal, — jeśli psy egipskie się dotąd nie odważały napaść na was, jeśli własnej i waszej krwi szczędziły, to dlatego jedynie, iż wierzyły, że potrafią was uśpić. Dziś wiedzą, że się zbudzicie prędzej lub później. Jeśli się wam będą uśmiechać, a wy nie uwierzycie, otrują zbożem, mięsem albo wodą; a jeśli zobaczą, że nie dacie się otropić, ściągną wojsko ogromne w okolicę Teb i zgniotą was; bo wiecie, że mnóstwo ogarów i lwa nareszcie pokona.

— Ten Hebrajczyk mówi prawdę, — odezwał się na to Italczyk Lucynus, — a ty Danausie źle robisz i gubisz nas wszystkich, kiedy się wahasz i namyślasz. Jeśliśmy raz spiskowali, już się nie możemy cofnąć, a jeśli nasz spisek odkryją, nie możemy dłużej czekać. Musimy powstać zaraz, jutro najdalej. W pośpiechu jedyne nasze zbawienie. Jeśli nie uprzedzimy Egipcyan, zginiemy.

— Alboż to ja was namawiałem do tego spisku? — mruknął na to Danaus.

— Nie namawiałeś, — odparł Lucynus, — sprzeciwiałeś się naszym zamiarom, tak jak się dziś sprzeciwiasz przyśpieszeniu czynów. A czy miałeś słuszność? Wiesz o tem, żeś się mylił w małoduszności swojej, bo oto sami bogowie przysłali do ciebie natchnioną dziewczynę, żądającą czynu i przyrzekającą zwycięstwo.

— Trzymam się woli wielkich bogów, — ryknął teraz Danaus głośno i niecierpliwie, bijąc pięścią o stół z taką siłą, że wszystkie dzbany z winem zadrżały na nim. — Ale bogowie przyrzekli zwycięstwo tylko wtedy, jeśli czarna gołębica przyleci do naszego obozu. A gdzież jest ta czarna gołębica? Nie widzę tego ptaka, a bez niego nie podniosę oręża przeciw Faraonowi.

— Więc wydasz nas na rzeź, na zgubę, zaniechasz zemsty i bohaterstwa? — zawołało odrazu kilkanaście głosów oburzonych.

— Dzieci, — mówił dalej stary hetman, — głupie dzieci! Ja was poprowadzę na rzeź i zgubę, jeśli się ruszę, zanim otrzymam znak od bogów nieśmiertelnych. Cóż to, mężowie achajscy! czyście tacy ślepi i bezrozumni, żeście nie pojęli, że w słowach wyroczni tkwiła obok obietnicy przestroga, groźba wyraźniejsza od niepewnych przyrzeczeń. I Zews najstarszy i dzieci jego wiecznie szczęśliwe, lubią ludzi śmiertelnych łudzić krętemi, dwuznacznemi słowy na to, aby potem niebo zapełnić śmiechem szalonym z ludzkiego niedołęstwa, z ludzkiej zguby i ludzkich jęków. Ale kłamać nie zwykli, tylko mówią tak, iżbyśmy ich nie zrozumieli, uwiedzeni dźwiękiem słów i żądzą, co jak wilk wyje we wnętrznościach naszych. Więc niebaczny i trzykroć przeklęty ten, który obietnicy bogów nie zawierzy, nie przypatrzywszy się wpierw każdemu jej słowu tak pilnie, jak się pasterz przypatruje każdemu wieprzowi, kiedy wieczorem wpuszcza napowrót do chlewu trzodę nasyconą żołędziami zebranemi w lesie. Bogini rzekła: jeśli czarna gołębica stanie w waszym obozie, jeśli ją uchwycicie, podnieście oręż przeciw Egiptowi, a ja wam dam zwycięstwo i skarby nieprzebrane oddam w wasze ręce. Nie dodała tego, co się z nami stanie, jeśli rozpoczniemy bój nie mając w ręku naszym gołębicy owej. A nie masz jej! I to znaczy, że jeśli się teraz porwiemy na Ramzesa i na jego narody, zostaniemy powaleni; padniemy jak zboże pada pod sierpem żniwiarki; Egipcyanie nas otoczą, tak jak łowcy otaczają stropione zwierzę i zasypią nas syczącemi strzałami, a my zginiemy we własnej posoce. Chcecie tego, bohaterowie achajscy?! Chcecie, aby jedni ukąsili ziemię w śmiertelnej katuszy, aby im noc czarna przyćmiła źrenicę i aby ich niecne cienie odeszły piszcząc w kraj, gdzie słońce jasne nie wschodzi nigdy, chcecie aby drudzy, liczniejsi i nieszczęśliwsi mieli jak psy na karku miedzianą obrożę, a na rękach i nogach miedziane łańcuchy jak podli niewolnicy i aby drżeli pod biczem nastawnika, gryząc w dzień i w nocy dzielne serce myślą, że nigdy nie ujrzą ukochanej ojczystej ziemi, to usłuchajcie tych wszystkich ludzi, którzy was wzywają do broni i lećcie wraz z nimi w ogień zguby, podobni do ćmy nocnej, pędzącej na oślep w płomień pochodni, która ich pożre. A wtedy zaśmieją się nad wami niemiłosierni bogowie, zasiadając przy stole Zewsowym i popijając nektar boski, który im Hefajstos nalewa kulejąc, a zaśmieją się z was sprawiedliwie za to, żeście bezbożnie żądali spełnienia obietnic, a nie baczyli na srogie przestrogi. A chcecie żyć długo na ziemi, cieszyć się siłą ciał waszych bohaterskich, patrzeć na złote promienie słońca i różane rumieńce zorzy, rodzonej siostry Heliosa, chcecie po latach wielu siąść z powrotem na czarne, wyżłobione okręta i prując koleje szarego morza, dotrzeć do brzegów ojczystych i zasiąść pośród ludzi mówiących mową zrozumiałą, słuchajcie mnie, Danausa, starego wodza waszego, który was tylekrotnie powiódł na bój zwycięski, tylu mężów wrogich zabił, tyle miast zburzył ochronnych i który toczył boje, zanimeście się poradzili, wraz z mężami dzielniejszymi od was, jakich już teraz nie ma na ziemi i słuchajcie wielkich bogów wyraźnej woli.

Słowa Danausa, wypowiedziane z wielkim zapałem, padły jak grad na Greków. Wszystkich przekonały, wszystkim nakazały posłuszne milczenie.

Jedna Elpinoe miała odwagę się odezwać i rzekła:

— Pięknie zaprawdę mówiłeś Danausie, bohaterze z rodu Zewsa. Kto bogów nie słucha woli ten przepada, a jam wam wolę tę wielką obwieściła nie mylnie. Jej się trzymajcie tak, jak się dziecko nieletnie trzyma ręki i szaty matki, kiedy pierwsze bojaźliwe stawia kroki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zastępca rekurentów Dr. Ernst usiłował dowieść, że opodatkowanie gry jest nieuzasadnione w ustawach. Występował on przeciw pojmowaniu władzy finansowej, że „grający" i „zakładający się" są przemysłowcami, że „gra" i „zakład" jest zarobkiem. Wedle patentu z 31 grudnia 1812 można obłożyć podatkiem zarobkowym tylko rękodzielników, fabrykantów, kupców i innych przedsiębiorców tego rodzaju. Bookmaker we wszystkich krajach europejskich wolny jest od podatku, a gdyby zasadę dziś do nich stosowaną w Austryi uogólniono, to wypadałoby opodatkować także i wszystkich grających stale w taroka lub wista, bo przecież i taka gra ma za cel zysk.

Porównanie to oczywiście nie bardzo jest szczęśliwe, bo grający w taroka lub wista szuka przeważnie, jeśli nie wyłącznie rozrywki, bookmaker zaś jest spekulantem.

Trybunał administracyjny odrzucił też rekurs, wychodząc z tej zasady, że opodatkować należy każde zajęcie trwale podejmowane z widokami zysku.

Z pomiędzy wypadków lokalnych dwa zajścia zajmują szczególnie uwagę żądnych sensacyi kół. Jeden dotyczy zastawienia własnego dziecka, a drugi nieludzkiego obchodzenia się z oddaną na wychowanie małą dziewczyną. Wypadki podobne mnożą się w straszny sposób i malują całą nikczemność pewnych zwyrodniałych kół, dla których litość, miłość rodzicielska są czczymi wyrazami przestarzałej etyki, a samowola zwierzęcego instynktu najwyższą mądrością.

Fakt zastawienia dziecka był następujący: Przyjechała z Węgier niejaka Aurelia Remenyk z córeczką 15 letnią Aranką. Miała ona kilkaset złr. gotówki, przegrała je jednak na wyścigach, poczem nie mając czem opłacić hotelu, powiada kelnerowi, że wyjedzie do domu po pieniądze, a córeczkę tymczasem zostawi w Wiedniu. Kelner zgodził się na to—Aranka została, a matka jej zamiast do Węgier wyjechać, przeniosła się do innej dzielnicy wiedeńskiej. Po 11 dniach wyszukano ją dopiero wczoraj w dziewiątej dzielnicy! Córkę oddano po kilku dniach w opiekę pewnej wdowie, która musiała się zobowiązać, że jej nie wypuści z domu bez dozoru.

Obawiano się, że córka wie, gdzie matka się znajduje i ucieknie do niej. Matka jednak nie zebrawszy pieniędzy potrzebnych na wykupienie córki, nie pokazywała się.

Strasznym i bardzo zasmucającym objawem dzikości jest wypadek drugi. W dziesiątej dzielnicy (zamieszkanej przeważnie przez robotników) w Quellengasse, bezdzietni małżonkowie Springerowie wzięli na wychowanie osieroconą bratankę.

Z funduszów instytutu filantropijnego otrzymał Springer jako biedny robotnik za swoje zajęcie się sierotą po swoim bracie stosunkowo znaczny zasiłek. Od dwóch lat mała dziewczynka przebywała w domu stryja—dwa lata były jednak ciągłym tylko szeregiem katuszy dla tej dziś 11 letniej sieroty. Żona Springera katowała dziecko za najmniejszy ruch, który jej się nie podobał, a gdy mąż wracał z roboty, bił je rózgami i kijem. Dziecko ciche, potulne, wystraszone uchodziło za wzór łagodności w szkole, a w domu nikomu się nie skarżyło.

Przedwczoraj w nocy słyszeli sąsiedzi jęki małej i słowa błagalne: „Mamo, puść mnie, moje ręce już spalone!" Chcieli do pomieszkania wtargnąć, ale znaleźli drzwi zamknięte.

Nazajutrz dopiero wykryła się rzecz. Nieludzka opiekunka posądziła bez wszelkiego powodu dziecko o otrucie ptaka i skradzenie 3 centów, trzymała jej za karę ręce nad ogniem kuchennym i w straszny sposób ją poparzyła. Dano znać o tem policyi, która odesłała całą sprawę do sądu.

Dziecko umieszczono w szpitalu, gdyż lekarze orzekli, że przed sześciu lub siedmiu tygodniami nie wyleczy się.

Z wystawy.

(*Wystawa bydła rogatego*)

I.

Wystawa bydła rogatego, która mieści się w 8 stajniach położonych w tyle za pawilonem rolniczym obok wieży wodnej przedstawia się wspaniale i nawet najwybredniejszych znawców może zupełnie zadowolnić tak pod względem jakości, jakoteż ilości wystawionych sztuk. Pocieszającym także objawem jest to, że dość liczny udział w wystawie wzięli nasi włościanie z różnych okolic kraju i nadesłali bydło pod względem pięknego wyglądania i poprawności rasy nie pozostawiające nic do życzenia, czego najlepszym dowodem jest ten fakt, iż sędziowie przyznali wystawcom włościanom kilka z pierwszych nagród. Swiadczy to, iż lud nasz zrozumiał, że racyonalna hodowla bydła przynosi mu korzyści i może być podstawą jego egzystencyi materyalnej.

Przeszedłszy przez wszystkie stajnie i obejrzawszy wystawione okazy nabieramy tego przekonania, iż gospodarstwa nasze w ciągu ostatnich dwóch dziesiątków lat zrobiły olbrzymie postępy w kierunku podniesienia stanu i hodowli bydła rogatego, jako istotnej dźwigni podupadłego stanu finansowego gospodarstw krajowych. Jednostronne wyzyskiwanie ziemi naszego kraju po największej części wyłączną produkcyą płodów zbożowych jest przyczyną dzisiejszego krytycznego stanu wielu gospodarstw wiejskich, gdyż wskutek ułatwienia komunikacyi z zamorskimi krajami nie mogą one konkurować z nimi co do cen surowych płodów rolnych. Podatki i cena robotnika stale rośnie, koszta produkcyi rolnej wskutek tego i wielu innych przyczyn wzrastają z każdym rokiem i nie idą równym krokiem z cenami targowemi zboża, które częstokroć nawet nie znajduje kupca. Trzeba więc było myśleć o podniesieniu produktywności ziemi i o podwyższeniu dochodu z innych gałęzi gospodarstwa. Zwrócono uwagę na potrzebę racyonalniejszej hodowli zwierząt użytecznych, które dając nawóz, podnoszą produktywność ziem, a dostarczając płodów zwierzęcych, znajdujących tak w kraju jak i za granicą pewniejszy odbyt po wysokich cenach pozwalają utrzymać równowagę produkcyi, aczkolwiek dotąd nie zupełnie jeszcze zadowalniającą. Hodowla bydła powinna więc być podstawą każdego ekstenzywnie czy intenzywnie prowadzonego gospodarstwa. Dzięki zabiegom gal. Towarzystwa gospodarskiego i jego prezesa ks. Sapiehy nastąpił już w naszym kraju pomyślny zwrot pod tym względem i dziś śmiało możemy powiedzieć, iż hodowla bydła stoi u nas wysoko, postępuje coraz dalej i obejmuje nie tylko dwory szlacheckie ale już weszła do chat włościańskich.

Wśród wystawowych okazów dostrzegamy największą rozmaitość ras. Obok czarnych mlekodajnych holendrów i oldenburgów, widzimy pstre, brunatne i płowe bydło Alp, jasnożółte Szwyce, czerwone bydło ras krajowych itd. Rozmaitość ta jest pocieszającym dowodem, że gospodarze nasi pozostając w bardzo różnorodnych warunkach miejscowych gospodarskich, nie przywiązują się niewolniczo i naśladowniczo do pewnych dawniej uprzywilejowanych ras, pomiędzy któremi odmiany czerwonego bydła tyrolskiego i pstrego szwajcarskiego prawie wyłącznie dostrzegać się dawały, pomimo, że użytecznością swoją ustępowały bydłu wielu innych krajów. Palmę pierwszeństwa, którą im przyznawano prawie po koniec pierwszej połowy bieżącego stulecia, zawdzięczały nie tyle użyteczności swej, na którą wówczas nie potrzebowano zwracać tak wiele uwagi jak dzisiaj, lecz raczej pięknej swej zewnętrznej powierzchowności. Wiele także do ich rozpowszechnienia przyczyniła się ulubiona przez gospodynie nasze maść czerwona lub czerwono srokata.

Dziś przechodząc wzdłuż rozległych stajni na placu wystawy widzimy bydła rogate prawie wszystkich ras celniejszych, które zyskały sobie uznanie na zachodzie Europy.

Mleczność u krów stanowi najwyższą ich zaletę, a ważną jest dla nas chociażby z tego względu, że gospodynie nasze prowadzą przeważnie gospodarstwo mleczne a tylko mała część hodowanego w kraju bydła trzymaną jest na opas. Pod względem mleczności pierwsze miejsce należy się bydłu rasy holenderskiej. Krowy tej rasy dają tyle mleka, iż żadna inna rasa sprostać im nie może. Obory bydła pełnej krwi rasy holenderskiej wystawili pp. Stefan Irsay z Lipnik, Roman hr. Potocki z Łańcuta, Józef Wiktor z Czudca, Włodzimierz Skrzyński i hr. Reyowa z Psar, która piękne swe bydło, bardzo dobrze wyglądające, przypędziła na wystawę wprost z pastwiska. Oborę półkrwi holenderskiej wystawił ks. Eustachy Sanguszko; bydło włościańskie półkrwi holenderskiej przysłali włościanie: Pulchny z Głogoczowa i Raziny z Raciborowic.

Próba mleczności krów holenderskich świetne dała rezultaty. Najmleczniejszemi okazały się krowy z obory p. Józefa Wiktora, który otrzymał pierwszą nagrodę za bydło i pierwszą nagrodę na konkursie mleczności. Jedna z krów jego „Jagoda stara" 10-letnia, ważąca 590 kg., z czarną gwiazdką na czole, dała w ciągu dnia 28 litr mleka i to mleka nadzwyczaj dobrego, bo jak badania chemiczne stwierdziły, zawiera bardzo wiele masła. W rannym udoju dała ta krowa 9·1 kg. mleka, w południowym 8·5 kg., w wieczornym 10·9 kg., razem 28·5 kg. czyli 28 litrów. Nic dziwnego też, że za tę krowę p. Wiktor dostał pierwszą nagrodę: dyplom honorowy państwowy. Obora w Czudcu założoną została w r. 1852 z buhaja i jałówek sprowadzonych z Holandyi; później w r. 1863 i 1869 sprowadzono znów po kilka jałówek cielnych z Holandyi, buhaje zaś sprowadza się zawsze oryginalne; wyhodowanych w kraju nie używa się do rozpłodu, lecz przeznacza na sprzedaż. Obecnie obora czudecka składa się z 60 krów i odpowiedniej liczby jałówek i byczków. Przeciętny udój roczny wynosi na sztukę po 3.630 litr mleka. Sprzedaż roczna 12 do 15 buhajków, oraz po pokryciu własnej potrzeby 8 do 10 jałówek. Obora ta premiowaną już była na wystawie w Przemyślu dyplomem honorowym oraz na dwóch innych wystawach medalem srebrnym i bronzowym. Druga krowa z tej obory „Hoża", czarno-biała srokata, 10 lat, dała w ciągu dnia 21·5 litrów mleka, trzecia „Harda" czarna z gwiazdką na czole, 8-letnia, dała 18·5 litra. Gdyby nasze gospodynie miały wszystkie krowy tak mleczne, jak są krowy czudeckie, z pewnością podniosłyby wysoko swe dochody i wielkie ciągnęłyby zyski z gospodarstwa mlecznego. Niemniej mleczne krowy posiada obora p. Stefana Irsaya z Lipnik. Na konkursie mleczarskim otrzymał p. Irsay za swe krowy aż 9 nagród. Krowa z tej obory „Sybilla", bronzowa, trochę biała, 5-letnia, która otrzymała dyplom honorowy dyrekcyi wystawy, dała w ciągu dnia 23·5 litr mleka. Innych ośm krów dało przeciętnie po 16·5 litry. Roman hr. Potocki za krowę „Salamandrę" czarno-srokatą 5-letnią, która w całodziennym udoju dała 18 litr, uzyskał medal bronzowy Tow. gosp.

Drugie miejsce co do mleczności zajmują po Holendrach Simmenthalery pełnej i półkrwi. Najlepsza z tej rasy krowa migdałowo-biała z obory zarszyńskiej dała w dziennym udoju 20 litr i uzyskała srebrny medal dyrekcyi wystawy. Bydło p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna znanem jest w całym kraju i przewyższa inne tem, że łączy w sobie zalety mleczności, zdolności do opasu i pociągu. P. K. Wiktor nadesłał na wystawę 20 sztuk swego migdałowo-białego bydła, które nadzwyczaj piękną powierzchownością budziło wielki zachwyt w widzach. Bardzo piękne okazy rasy simmenthalskiej wystawił także p. Aleksander Hulimka z Mycowa w pow. sokalskim. Obora jego założona w r. 1882 liczy obecnie 59 sztuk (24 krów, 2 cielice 3-letnie, 5 dwuletnich, 6 rocznych, 7 niżej roku mających, 17 buhajków poniżej roku i 2 buhaje starsze) i znaną jest z swej dobroci w całej wschodniej Galicyi. Za młode cielęta z tej obory płacą w okolicy 50 do 80 zł. Niemniej piękne bydło tej samej rasy wystawiła hr. Róża Koziebrodzka z Podhajczyk (obora zarodowa, założona w r. 1881), p. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki, Kazimierz Jadowski z Bukowa i Józef Kellermann z Kańczugi. Obory prywatne półkrwi Simmenthalerów wystawili pp.: Krzysztof Abrahamowicz z Czyrecza, dr. Gotlieb i M. Wohlfeld z Gnojnik, Götz z Okocima, Leon Grotowski z Jaćmierza, Zarząd dóbr ks. Lubomirskich z Podhorodziec, Jan Sołowij z Boratyna (obora zarodowa w r. 1876), Włodzimierz Zagórski ze Szczurowiec. Obory zarodowe półkrwi Simenthal nadesłali pp.: B. Augustynowicz z Kniaża, Józef Grunwald z Cebłowa, Wł. Morawski z Odrzechowa, obory prywatne: Józef Rudziński z Ciętowa, Roman hr. Potocki ze Starego Sioła, ks. Sanguszko z Gumnisk i włościanie z powiatów bobreckiego, brzozowskiego, kaluskiego, lwowskiego, nadwórniańskiego, stanisławowskiego, sanockiego, śniatyńskiego i tłumackiego. Półkrwi Simmenthalery pod względem mleczności zupełnie równać się mogą z Simmenthalerami pełnej krwi. Włościanie za krowy swe półkrwi Simmenthalery uzyskali 5 nagród, p. Józef Grunwald z Cebłowa 1 nagrodę (medal bronzowy dyrekcyi wystawy) a każda z nagrodzonych krów przy próbnym udoju dała przez cały dzień przeszło 15 litrów mleka. Jedna z chłopskich krów 6-letnia biała z czarnemi łatkami, należąca do Mikołaja Pielszkiewicza dała 18 litr.

Z wystawionych obór prywatnych rasy półkrwi Simmenthal zwraca na siebie uwagę obora ks. Sanguszki z Gumnisk. Typ bydła tej obory powstał z krzyżowania bezrasowego bydła krajowego z oryginalnymi buhajami rasy górskiej Simmenthal.

Głównym celem chowu jest produkcya tłuściejszego mleka dla mleczarni księcia w Tarnowie, jakoteż wychowanie silnych wołów do roboty i opasu. Szkoda, że książe Sanguszko nie zgłosił żadnej z swych krów do konkursu mleczności, skutkiem czego nie wiadomo ile mleka dają krowy pochodzące z tego krzyżowania i jakie mleko. Obora odrzechowska p. Władysława Morawskiego, założona w r. 1876, a uznana przez komitet Tow. gosp. za oborę zarodową półkrwi Simmenthal wystawiła 12 sztuk. Bydło to bardzo piękne już nie raz było premiowane; w r. z. dostało dyplom honorowy Tow. gosp. na wystawie w Rymanowie. Obora ta prócz młodzieży i wołów roboczych składa się z 90 matek o głębokiej budowie, niskich nogach wyrównanych zupełnie o cechach ustalonych.

Z obór zarodowych pełnej krwi Simmenthal obora p. T. Fedorowicza z Klebanówki wystawiła 20 sztuk. Bydło p. Fedorowicza jest bardzo piękne. Otrzymał on już za nie na wiedeńskiej wystawie medal srebrny. Obecnie obora jego liczy 50 krów oprócz wołów i młodzieży. Z obór prywatnych pół krwi Simmenthal wybija się na pierwsze miejsce obora p. Leona Grotowskiego z Jaćmierza założona w r. 1830. Zaaklimatyzowane tyloletnem istnieniem jasnożółto-ceglaste bydło tej obory przyzwyczaiło się zupełnie do klimatu i paszy, w której nie jest wybredne. Łatwo się wypasa i daje doskonałe mięso przy wysokiej wadze. Do roboty jest bardzo dobre i wytrzymałe, nadto odznacza się mlecznością — posiada więc wszystkie warunki, które odpowiadają stosunkom i potrzebom krajowym. Obora jaćmierska odznaczoną już została na 6 wystawach w Stanisławowie, Lwowie, Cieszynie, na dwóch w Peszcie i w Warszawie.

* * *

Dziś zwiedzały wystawę gremialnie uczenice szkoły ormiańskiej i uczniowie niższej szkoły rolniczej w Dublanach. Jutro przyjeżdża na wystawę kilkuset chłopów z Jarosławia.

MAŁY FELJETON.

NIE DAŁ SIĘ.

Obrazek husiatyński.

Z prawdziwego zdarzenia.

W miasteczku panował ruch nadzwyczajny. Znany z bogactwa i cudów rabin, urządzał wesele syna swego.

To też cieszyli się i radowali wielbiciele cudotwórcy, co nie miara.

Ze wszech stron znoszono podarki i upominki, już-to w przedmiotach srebrnych, już-to w gotówce, które odbierał upoważniony do tego „szames", t. j. przyboczny adjutant rabina.

Pomiędzy innemi postanowiło grono wiernych ofiarować po jednej butelce wina czerwonego, które mieli zlać do beczki na ten cel przeznaczonej, stojącej w przedsionku. W krótkich odstępach czasu zjawiali się wielbiciele rabina koło beczki, lejąc w nią nektar.

Po weselu zdziwił się niemało rabin, przekonawszy się, że beczka zamiast wina zawiera całkiem zwyczajną, a do tego jeszcze, nie pierwszej czystości wodę.

Cóż się stało?

Oto husyci — a było ich przeszło stu — postanowili, jednakże każdy na własną rękę, nie komunikując sobie tego wzajemnie, obejść nieco pierwotny zamiar, i zamiast wina wlać wodę, medytując, szczególnym trafem, każdy w ten sam sposób, że do beczki, w której się znajduje około 100 flaszek wina, można śmiało wlać jedną flaszkę wody, nie psując tem tak bardzo zawartości beczki; a ponieważ wszyscy w ten sam sposób postanowili ułatwić sobie ofiarę, musiał się więc rabin, chcąc nie chcąc rozczarować.

Nie dał jednak za wygranę.

— Jak to! — krzyknął — ja miałbym pozwolić na podobne oszustwo?! Nie, nigdy!

Siadł, oparł głowę na ręku i dumał; po pewnym czasie uderzył się w czoło i uśmiechnął się pod wąsem.

Gdy nazajutrz zebrali się pobożni u rabina, przemówił on do nich w następujące słowa:

— Za okazaną mi życzliwość i pamięć, dzięki. Upominki wasze sprawiły sercu memu wielką radość. Najwięcej mnie ucieszyło, a co dziwne — i równocześnie zasmuciło.... wino; ucieszyło mnie ono, bo jest bardzo dobre, a zasmuciło dlatego, gdyż się przekonałem, że jest między wami jeden — tu rabin przenikliwym wzrokiem powiódł po zebranych — że jest między wami jeden, który chciał mię oszukać i miasto wina wlał do beczki wodę. Niechaj więc ten odszczepieniec, ten przez dyabła opętany wie, że nie minie go zasłużona kara, jeżeli on dziś jeszcze nie naprawi złego, a uczynić to ma w ten sposób, że dzisiejszej nocy postawi w przedsionku, dwie flaszki wina czystego. Wtedy tylko może liczyć na przebaczenie.

Sto serc struchlało, usłyszawszy piorunujące słowa rabina, sto nawróconych postanowiło dziś jeszcze pod zasłoną nocy ujść klątwie rabina, a dwieście butelek wina znalazł nazajutrz rabin w przedsionku.

Emabler.

Wyścigi w Krakowie.

(*Dzień drugi*).

Kraków 26 czerwca.

Wystawa lwowska, która odciąga całą masę przyjezdnych Krakowowi a nadto niepewna bardzo pogoda sprawiły, że bardzo mało publiczności zebrało się na torze.

Bieg pierwszy, sprzedażny dwulatków o nagrodę 1200 zł. (1000 pierwszemu, 200 drugiemu, meta 1200 metrów), skończył się zwycięstwem „Baberryego" hr. Hudek-Barkoczyego. Drugim na sześciu współzawodników był „Egoist" Schindlera, a trzecim „Fred" br. Uechtritza. Totalizator płacił za 5 zł. 31.

Następny „handicap tatrzański" o nagrodę 3500 złr. pierwszemu koniowi, 500 drugiemu, meta 1100 mt. był bardzo ożywionym. Walczyły równej siły konie. Zwyciężył „Louis D'or" hr. A. Apponyiego, drugą przyszła „Kis-Iblyn" br. Gustawa Springera, trzecią „Märchen" hr. Z. Kinskyego. Totalizator płacił 34 za 5 złr.

Tych, co czytują pilnie sprawozdania sportowe, zajął bardzo bieg trzeci o nagrodę prezesowską 1700 zł. pierwszemu koniowi, 300 zł. drugiemu, meta 2000 metrów. Stanęły bowiem u startu hr. J. Tarnowskiego „Szlachcianka" i „Smok", a nadto wychowana w tej samej co one stajni chorzelowskiej, słynna w roku przeszłym jako dwulatka „Panama", własność hr. Trauttmansdorfa. Konie jednak, które mniej od niej rokowały nadziei, nie wysilone jako dwulatki, okazały się lepszemi. Pierwszą bowiem była „Szlachcianka", drugim „Smok", a „Panama"... ostatnią! Totalizator płacił stosunkowo nie wiele, bo 11 zł. za 5, widocznie więc nietylko znawcy, ale i publiczność nie ufa koniom, które forsowano zanadto w biegach dwulatków.

W biegu czwartym o nagrodę rządową 1000 złr. zwycięzcy, 200 złr. drugiemu koniowi — meta 1600 m. do startu stanęły 4 konie. Pierwsza przybyła do mety p. Scazighiny „Pearless" bijąc hr. Antoniego Apponyi'ego „Coalition", trzecią była „Bonnie Dundee" hr. Festeticsa. Totalizator płacił 13 za 5 złr. O nagrodę dam, honorową i 700 złr. zwycięzcy, 200 złr. drugiemu, 100 złr. trzeciemu koniowi — meta 2800 m. w biegu z płotami ubiegało się 4 konie. U mety stanął pierwszy „Leidi", hr. Artura Schönborna, druga „Tinavirag" rotmistrza Fr. Kriszta, trzecia „Safety", p. Scazighiny. Totalizator płacił 7 złr. za 5 złr. Zakończył rozegrany już około godziny 6 wieczorem „czerwcowy handicap," o nagrodę 1000 złr. zwycięzcy, 200 złr. drugiemu koniowi—meta 1300 m. Z zapisanych 18 koni stanęło u startu 7. Wziął nagrodę „Pirat" p. Wł. Schindlera, drugim był p. E. Blaskovitsa „Barat", trzecim „Murzuk" rotmistrza hr. Józefa Fürstenberga. Totalizator płacił 45 złr. za 5.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj wieczornym pociągiem pośpiesznym do Krakowa.

Slub. Dnia 20go czerwca rb. odbył się w Łososinie górnej ślub panny Joanny Kozakówney z p. Pawłem Stachoniem.

Festyn Towarzystwa uczestników powstania z roku 1863 odbędzie się na Wysokim Zamku w sobotę dnia 30 bm. o godzinie 4 popołudniu. W razie niepogody odbędzie się festyn w niedzielę dnia 8go lipca rb.

Zjazd gorzelników polskich. W dniach 5go i 6go sierpnia rb odbędzie się VIII-me walne zgromadzenie członków Towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie. Na zjazd ten zapowiedziało przybycie wielu gorzelników z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego. Po odbyciu posiedzeń zwiedzą gorzelnicy gremialnie Wystawę krajową. Zaproszenie na Zjazd wraz z programem rozesłane zostanie interesowanym listownie.

Z prasy. *Gazeta Wystawowa* od dwóch dni już nie wychodzi.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych donosi, że na linii Kraków-Lwów oprócz wymienionych już nadzwyczajnych pociągów, wyruszą jeszcze trzy nadzwyczajne pociągi o cenach zniżonych z Krakowa do Lwowa w dniach 28go czerwca, 14go sierpnia i 7go września; a wracać będą ze Lwowa do Krakowa w dniach 29go czerwca, 15go sierpnia i 8go września. Zniżenie ceny jazdy przyznanem także zostało na wszystkich bocznych liniach dla pociągów, które w owych dniach będą miały połączenie z temi nadzwyczajnemi pociągami.

Wypadek na kolei. Pociąg osobowy nr. 1215 jadący ze Stanisławowa do Stryja wjechał dzisiaj w Kałuszu, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, na tor magazynowy, na którym stojące wozy towarowe zostały uszkodzone. Z podróżnych i personalu kolejowego nikt nie poniósł uszkodzenia.

Kongres adwokatów. W poniedziałek zebrał się w Wiedniu zjazd reprezentantów Izb adwokackich Przedlitawii. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn wziął udział w uroczystem otwarciu obrad i wygłosił mowę, w której podniósł doniosłość takich zjazdów dla nauki prawa. Prezesem zjazdu jest adwokat wiedeński Mündel, zastępca jego adwokat krakowski dr. Ferdynand Wilkosz.

Przeciw konkubinatowi. Rada miejska miasteczka Rachau, w Styryi, wydała następujące rozporządzenie: 1) Zwierzchność gminna jako policya miejscowa, mająca obowiązek czuwania nad publiczną moralnością, zabrania wspólnego pożycia osób, nie połączonych węzłem małżeńskim; 2) każdemu właścicielowi domu zakazuje się wynajmywać takim osobom mieszkania lub dawać im przytułek; 3) wykraczający przeciw temu rozporządzeniu karany będzie grzywną od 5 do 10 zł. na rzecz miejscowego funduszu ubogich, w razie zaś niemożności lub wzbraniania się jej zapłacenia, aresztem od 24 do 48 godzin; 4) w razie nie zastósowania się do tego rozporządzenia, będzie kara dopóty powtarzana, dopóki skutku nie odniesie; 5) celem wykonania tego rozporządzenia wyznacza się czterotygodniowy termin, licząc od dnia jego ogłoszenia.

Zlot Sokoli i zjazd delegatów Związku odraczamy, ponieważ ciągła słota uniemożebnia odwodnienie boiska. We Lwowie dnia 27 czerwca 1894.

Wydział Związku.

W tych dniach odbędzie się posiedzenie Wydziału Związku, które oznaczy nowy termin zjazdu.

Karta korespondencyjna, oddana na pocztę w Lubaczowie dnia 15 bm., nadeszła do miejsca przeznaczenia, tj. do Cieszanowa, 22 bm. Więc na przebycie 8 kilometrów potrzebowała 7 dni.

Floryan Bohdanowicz. O zmarłym na Bukowinie śp. Bohdanowiczu piszą nam: Luka, jaką śmierć nieubłagana 16 bm. w szeregu prawych synów Ojczyzny w tutejszej społeczności zrobiła, jest — jak na razie — nie do zapełnienia. Wiecznym snem najsprawiedliwszych zasnął typowy ten wzór polskiego patryoty: sercem i czynem. Nie możemy się oswoić z ubytkiem tej czystej, wzniosłej duszy, która tych, co ją otaczali, umiała zagrzać, przekonać i porwać za sobą. Śp. zmarły wytrwał w wierze w lepszą przyszłość narodu i innych umiał natchnąć tą wiarą, że choć Polska upadła, musi się dźwignąć, dźwiga się i żyć będzie, bo jest potrzebną, bo ma wielki zasób sił żywotnych w sobie, a więc wróci do pełnego i lepszego niż ongi życia, skoro ze swych ran i słabostek się wyleczy. Tej idei krzewicielem był nieboszczyk, gdziekolwiek się obracał; wlewał otuchę w zwątpiałych, budził ospałych, zagrzewał chłodnych, natchnionem słowem podnosił upadłych na duchu, a i żywym przykładem porywał za sobą i unosił w sfery ideału, dla którego życie swe całe poświęcał.

Byłto chodzący duch sprzeczności względem tych, co małoduszni dawali za wygraną prześladowcom, co krótkowidzący nie uznawali postępu ku lepszemu i nie wierzyli, że w ogniu cierpień naród się ulepsza rzeczywiście, oczyszcza z żużli, udoskonala w niejednym kierunku, że się w istocie odradzamy; to on jasno widział i to rad był wpoić w duszę każdego, że męczennicę czeka tryumf, którego młodzież dzisiejsza dożyć musi, byle pracowała we wszystkich kierunkach, ile jej sił starczy. Polakami on zwał nie tych, co tylko na *ski* się kończą i po polsku mówią, lecz tych, co w Boga i jego sprawiedliwość wierzą, co się strzegą imię polskie splamić, co wobec obcych honoru jego bronią, siebie szanują i wszystko co polskie przed innemi cenią, co pracują dla przyszłości Ojczyzny, więc na marnostki ani czasu ani życia swego nie trwonią, co myślą przez życie całe, czemby się przyczynić do dźwignięcia Ojczyzny. Takich tylko uważał on za Polaków; innych usiłował nawrócić słowem, czynem, przykładem życia własnego.

Urodził się ś. p. Bohdanowicz w Kaliskiem, a wychował w Warszawie. Niejedno go raziło, gdy jako 21-letni młodzieniec z Królestwa do Galicyi r. 1861 przybył (po odebraniu spadku po wuju Torosiewiczu z Orelca pod Śniatynem) i odrazu serca wszystkich, co się z nim stykali, podbijał słodyczą w obejściu, piękną wymową i powierzchownością swoją, niezwykłym tu naówczas poglądem na rzeczy ojczyste i wyższem wykształceniem. Jakiś czar bił od tego młodzieńca i udzielał się całemu otoczeniu jego. A czy osiadłszy na roli jako ukończony uczeń szkoły rolniczej Puławskiej, zagrzebał się na niej utopiony w wygodach życia wiejskiego? Bynajmniej. Odczuwał dobrze to, co się wówczas działo w Warszawie, a gdy wkrótce potem zawrzał bój nad Wisłą, on był jednym z pierwszych, który tam podążył z rozpromienionem obliczem, aby się zaciągnąć w szeregi obrońców ojczyzny, mimo, że nie widział szansy pomyślnej. Uznawszy jednak tę walkę za wynik rozpaczy, Bogu ufał i sam nie zdołał pozostać biernym, gdy za kordonem lała się krew jego braci, kolegów szkolnych z Warszawy i z Puław. Okryty ranami, przeniesiony przez granicę do Ocieki (w Tarnowskiem), gdzie pp. Romerowie szpitalik dla rannych powstańców utrzymywali, po jakimś czasie skutkiem bardzo troskliwego pielęgnowania uleczony, pospieszył na nowy bój w oddziale Czachowskiego. I znów mu los zagr dził możność walki, ale na czas krótki, bo dostawszy się do niewoli rosyjskiej umiał się z niej ulotnić i powrócić w szeregi walczących, gdzie wytrwał *usque ad finem*.

Te półtora roku życia pełnego wrażeń i poświęceń i ten ból, jaki go przejmował, gdy sobie jasno sprawę zdawał ze skutków udaremnionego wysiłku wyjarzmienia się, tak się na nim odbiły, jakby to nie 20 miesięcy, ale niemal tyle lat upłynęło od czasu, kiedy dom opuścił. Swoboda dawna opuściła go, a opanowała go jedna myśl: jak żyć i pracować dla Ojczyzny? Porzucił więc wieś, ofiarował ją siostrom swoim na posag, ojcu zdał gospodarstwo, a sam udał się do Krakowa na studya. Tam zbogacony wiedzą powrócił na krótko do domu, aby nowych sił nabrać do dalszej pracy, obeznawszy się w Krakowie dokładniej z tem co jemu samemu i co dla kraju jeszcze jest potrzebnem.

Udał się więc do Akademii politechnicznej do Zurychu, jako do jednej z najsłynniejszych w Europie. Tu się poznał z młodzieżą całej niemal Europy, a między innymi z rodakami Królestwa i Ukrainy, oraz z młodzieżą rosyjską, pragnącą wyjarzmienia swojego narodu. Zawiązanie tych znajomości, niestety nieostrożne, było zwrotnym punktem w jego życiu, gdyż po latach, gdy asystenturę politechniczną we Lwowie zamieniać chciał na posadę chemika w cukrowni w Białocerkwi na Ukrainie, przyczyniło się do uwięzienia go w kijowskiej cytadeli, a następnie do wygnania na Sybir, gdzie resztkami sił w kopalniach Kary (nad Leną) złoto musiał kopać, pożerany tęsknotą do kraju wśród półdzikich ludów. Po siedmiu latach tułactwa, uwolniony wskutek silnej protekcyi Giersa, powrócił do kraju pół-starcem, na duchu znękany ale nie upadły, na ciele schorowany i umęczony, z zarodem śmiertelnej i nieuleczalnej choroby w organizmie, choć tak niespożytym.

Tak dopalała się powoli lampka życia jego wśród pracy literackiej. Spisał „Wspomnienia wygnańca na Sybir", przełożył z angielskiego „Tankreda" Bajrona, później głośne dzieło Kennana o Syberyi, do którego dołączył własnego pióra pracę: „Męczeństwo polskich patryotów na Syberyi", dalej Szczedryna jedną z mniejszych prac i inne drobniejsze utwory. Wśród tych prac usiłował ratować zdrowie to we Lwowie, to w Krakowie, to w górach bukowińskich — ale nadaremnie! Kres życia widocznie się zbliżał, aż dnia 14go czerwca, po czterotygodniowym pobycie na wsi, u stryjecznego brata swego w Oszechlibach (p. Grzegorza Bohdanowicza, członka rady nadzorczej Towarzystwa asekuracyjnego krakowskiego i sternika spraw narodowo politycznych orm.-polskiego stronnictwa na Bukowinie) do lepszego przeniósł się świata. Pogrzeb, mimo deszczu, odbył się przy dość licznym udziale rodziny i znajomych w Kocmaniu, dokąd go włościanie z Oszechlib na swych barkach zanieśli o ¾ mili odległości — na wieczny spoczynek. Pożegnał go mową p. Leon Węgliński, przyjaciel jego serdeczny od lat młodzieńczych; suchego oka nie widziałeś wśród obecnych Polaków-Ormian, Rusinów i kilku Wołochów i Niemców. Trzej księża eksportowali zwłoki nieboszczyka, który tak pragnął w Ojczyźnie kości swe złożyć. Cześć pamięci męczennika-patryoty!

L. E. W.

Jednodniówka. W Stryju z powodu festynu Sokołów wydano *Jednodniówkę*, a w niej znajdujemy artykuł pod tytułem „Co Stryj czyta?" Otóż dowiadujemy się z tego artykułu, że do Stryja przychodzi politycznych gazet 225 egzemplarzy, a mianowicie: *Przeglądu* 80, *Kurjera lwowskiego* 64, *Dziennika polskiego* 43, *Gazety narodowej* 20, *Gazety lwowskiej* 12, *Nowej Reformy* 4 i *Czasu* 2 egzemplarze. Z ruskich zaś pism *Diła* 14, a *Hałyczanyna* 3 egzemplarze.

Z Glinian nam piszą: Miasteczko nasze, leżące na dawnym szlaku tatarskim i stanowiące dawniej przedmurze przed nawałą obcowierców dla Kościoła i Cerkwi, dziś znowu pielęgnując i w teraźniejszym czasie ideje wiary chrześcijańskiej, doczekało się świetnej a podniosłej uroczystości. Oto w niedzielę 24 bm. odbyło się poświęcenie cerkwi, która w ubogiem miasteczku naszem zbudowaną została.

Podnieść zwłaszcza należy, że fundusze na ten cel zebrane wpłynęły nie drogą zwykłej konkurencyi, lecz drogą składek dobrowolnych, które każdy mieszkaniec, ubogi czy bogaty, jak mógł tak składał. Główną zasługę, że świątynia ta mimo krytycznych czasów pod względem ekonomicznym tak szybko (bo w trzech latach) wybudowaną została, położyli: Mikołaj Kulicki i Stefan Bunda; oni byli głównymi inicyatorami i sami bez czyjejkolwiek pomocy dzieło to wykończyli.

Zaiste za przykład dla wszystkich postawić ich można, gdyż oni, jako gospodarze przykuci do swej ojczystej gleby, pewno zysku ni zaszczytu nie szukali, lecz co zrobili, to z poczucia religijności i przywiązania do narodowej ruskiej Cerkwi. Świątynia ta jest i będzie widomym dowodem, że wiara ojców wśród naszego ludu nie zaginęła i da Bóg nie zaginie.

Miasteczko nasze na przyjęcie metropolity ks. Sylwestra Sembratowicza już od kilku dni odświętną przywdziało szatę. Drogę całą od cerkwi starej do nowej umajono drzewami, cerkiew ubrano w festony, kwiaty i girlandy; z kopuł cerkwi powiewały chorągwie, a na granicy miasta, przy bramie tryumfalnej z napisem: „Witaj nam, kniaziu narodowej ruskiej Cerkwi" oczekiwały deputacye i nieprzejrzane mnóstwo ludu.

Gdy ks. metropolita nadjechał, otoczony banderyą, która do stacyi Zadwórze przed niego wyjechała, powitał go pierwszy Fr. hr. Potulicki, jako kolator oraz marszałek powiatu przemyślańskiego. Podniosłą i ze szlachetnem uczuciem wypowiedzianą

mową dziękował dostojnemu gościowi za przybycie, zapewniając go, że oba powitał ten zamieszkujące narody zżyły się z sobą w przywiązaniu do wiary katolickiej, tudzież w przywiązaniu i czci dla dostojników Kościoła i Cerkwi.

Następnie burmistrz miasta pan Jan Kulicki przyjmował chlebem i solą, prosząc o błogosławieństwo dla miasta i gminy, wreszcie gdy orszak doszedł do progów nowej cerkwi, miejscowy proboszcz ks. Reszetylowicz, wręczając klucze, również dziękował za przybycie i prosił o dokonanie aktu poświęcenia, poczem wśród ogólnego entuzyazmu chór przybyłych alumnów zaśpiewał „Mnohaja lita“.

JE. ks. metropolita mimo znużenia, gdyż dopiero co powrócił z Krakowa z pogrzebu śp. kardynała ks. Dunajewskiego, w krótkiej przemowie wyrażał swe podziękowanie, oraz nie szczędził nauk budujących, wzywając wszystkich do solidarności i wspólnej pracy.

W niedzielę odbył się właściwy akt poświęcenia. Chór alumnów, jak chór aniołów, porywał swym śpiewem tak czystym a rzewnym, a mury świątyni nie mogły pomieścić liczby pobożnych i hen daleko za murami jej, widać było fale głów, kornie schylających swe czoła.

Po nabożeństwie odbył się obiad na cześć dostojnego gościa w domu miejscowego proboszcza a gospodarza cerkwi, na którym byli obecni kolator miejscowy p. Fr. hr. Potulicki, p. Hipolit Bogdan właściciel Zadwórza, p. Burliga pełnomocnik hr. Potulickich i członek Rady szkolnej okręgowej, p. dr. Dulęba sekretarz Kółek rolniczych, p. Moraniowicz poseł na Sejm krajowy, p. Terentowicz dyrektor Towarzystwa handlowego we Lwowie, oraz mnóstwo inteligencyi miejscowej i okolicznej, również zgromadzony zastęp kleru obydwóch obrządków. Pierwszy toast wzniósł szanowny kolator, w dłuższej a pięknej przemowie podniósł zasługi JE. ks. metropolity, jakie ten położył dla dobra narodu ruskiego i cerkwi na stolicy swej metropolitalnej oraz podniósł z uznaniem podniosłość i ofiarność miejscowej ludności, która wybudowaniem domu Bożego tak piękny pomnik za przyszłość zostawiła; — następnie wzniósł toast ks. Reszetylowicz jako gospodarz w ręce JE. ks. metropolity, p. Bogdan na cześć dobrodziejstwa Potulickiego, a ks. rektor Baczyński na cześć hr. Potulickiego, a wiele innych toastów wygłoszonych przez duchowieństwo i inteligencyę przyczyniły się do uświetnienia tak licznego a na prowincyi rzadkiego zebrania. Zgromadzonych było około stopięćdziesiąt osób.

JE. ksiądz metropolita, będąc mimo swej powagi cześć i szacunek nakazującej, w towarzystwie bardzo popularnym i miłym, długo potem zabawiał się z obecnymi miłą pogadanką i każdego prawie zaszczycał rozmową.

Po nieszporach odjechał JE. ks. metropolita do Lwowa przez wszystkich szczerze żegnany i tem samem skończyły się dni święcone dla Glinian, które nam wszystkim długo w miłej pamięci pozostaną.

Demonstracya, której ofiarą padł znany wiedeński lekarz profesor Nothnagel, przedstawia się w szczegółach jak następuje: Demonstranci zaczęli zapełniać salę wykładową bardzo wcześnie, bo już o godzinie kwadrans na 8-mą rano. O wpół do ósmej byli już w komplecie. Ogółem liczba ich wynosiła 60 do 80, oprócz medyków byli w charakterze rezerwy słuchacze prawa i politechniki a nawet jeden czeladnik krawiecki. Pomiędzy demonstrantami znalazło się sporo członków Towarzystwa ratunkowego, z którego, jak wiadomo, wystąpił Nothnagel.

W parę minut po wpół do ósmej wniesiono na łóżku pacyenta, któremu jak zwykle towarzyszył Nothnagel i asystenci. W tej chwili przywódzca demonstrantów klasnął w dłonie, co było umówionym znakiem do rozpoczęcia skandalu. Zrazu jakby dla szyderstwa rozległy się w sali oklaski, które trwały to cichsze kilka sekund, poczem rozległo się tupanie nogami i laskami o podłogę, okrzyki „pereat“ i „hinaus“, przeraźliwy gwizd, miauczenie i inne dzikie odgłosy. Z ogólnego chóru wybijał się przenikliwy świst, naśladujący sygnał Towarzystwa ratunkowego w chwili, gdy wóz skręca z jednej ulicy w drugą.

Piekielny ten hałas trwał pół godziny. Nothnagel stał na katedrze w łatwo zrozumiałem rozdrażnieniu. Próbował przyjść do słowa, ale się to nie powiodło. Kazał tylko wynieść ze sali śmiertelnie przerażonego pacyenta. Wrzawa była tak okropna, że gdy Nothnagel chciał coś powiedzieć do swego asystenta, musiał nachylić się do samego ucha. Garstka studentów usiłowała reflektować kolegów, lecz nawoływania tonęły w ogólnym wrzasku. Kiedy nareszcie demonstranci wyczerpali się i można było z trudem zabrać głos, Nothnagel, który przez cały czas stał nieruchomy na katedrze, zawołał: „Panowie! o ile ta demonstracya skierowaną jest przeciwko mnie jako osobie prywatnej, nie mam nic do powiedzenia, ale ja jestem tu waszym profesorem i dlatego żądam spokoju“.

Po tych słowach hałas wybuchł z podwójną siłą, jak znowu na chwilę osłabł. Wtedy Nothnagel podniesionym głosem krzyknął: „I panowie chcecie być lekarzami? Czy nie wiecie, że tu jest miejsce, [illegible] czy to nie ludzki?“ Nothnagel chciał mówić dalej, ale gdy demonstranci przygłuszyli go znowu, opuścił rozpaczliwie obie ręce i usiadł. Tymczasem wniesiono pacyenta powtórnie, w nadziei, że może to umożliwi rozpoczęcie wykładu. Ale i to nie pomogło. Wtedy, zwabieni krzykiem, zjawili się dwaj profesorowie Chrobak i Schauta, oraz dziekan medycznego wydziału, Vogel. Powitano ich okrzykami „prosit“. Prof. Vogel przerwał ją i zawołał: „Wzywam wszystkich obecnych do opuszczenia sali natychmiast. Te demonstracye będą miały smutny koniec“. „Najpierw precz z pacyentem“ krzyknął ktoś ze studentów. Wyniesiono chorego, poczem studenci z hałasem opuścili salę. Na ostatku wyszli obaj profesorowie, dziekan i Nothnagel.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 8, w poł. + 9° R. Barom. 779. Spada. Deszcz.

Postęp, co się zowie.
(Z raportu angielskiego.)

„Dzicy nie chcą się dotychczas oduczyć od spożywania mięsa ludzkiego, ale przynajmniej używają już przytem noża i widelca.“

Słodkie wspomnienie.

Po [illegible] niewidzenia się:
— A! jak się masz, kopę lat!... Cóż to, straciłeś wszystkie włosy?
— O tak! Dawnośmy się nie widzieli. Szczęśliwe to były czasy, gdy mi jeszcze włosy z głowy wypadały!...

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct., w poniedziałek 1 zł.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 czerwca.

(Z.) W obec strasznej zbrodni, popełnionej w Lyonie, wszystkie inne wypadki ustąpiły na dalszy plan. Giełdy były wyłącznie pod wrażeniem tej zbrodni, popełnionej na zwierzchniku państwa francuskiego. Targ wiedeński, który najwcześniej ze wszystkich targów europejskich, bo już o 10 przed południem, otwiera obroty, pierwsza też była wystawiona na wpływ tego wypadku. W pierwszej chwili wywołała wiadomość o nim ten rezultat, że wszelkie życie uleciało z giełdy, o obrotach giełdowych nikt nie myślał, wszyscy zajęci byli tylko dyskusyą nad politycznemi następstwami, jakie może wywołać ta zbrodnia. Owóż jakkolwiek nie przypuszczano, ażeby mogła ona doprowadzić do jakiegoś kataklizmu, postanowiono jednak czekać na wiadomości z Paryża, jak tamtejsza giełda, najbardziej kompetentna, oceni to zdarzenie, gdyż bądź co bądź, pewne zaniepokojenie wywoływała ta okoliczność, że morderca jest Włochem, a wszystkim żywo jeszcze stoją w pamięci krwawe zajścia w Aigues Mortes.

Owóż i w tym wypadku nie mogły sfery giełdowe pozbyć się obawy, że zbrodnia popełniona w Lyonie, może zamącić stosunek między Włochami a Francyą. Wiadomości z Paryża rozprószyły jednak te obawy. Wprawdzie w pierwszej chwili spadła tam renta włoska o 1 procent, a francuska o 80 centimów, wszelako objawów głębszego zaniepokojenia nie było widać, a gdy nadeszły wiadomości jak gorąco stara się rząd włoski zatrzeć nieprzyjemne wrażenie, wywołane tem, że morderca jest Włochem, gdy doniesiono, że giełdy włoskie, na znak żałoby, zamknęły dziś swe podwoje, czego nawet paryska giełda nie uczyniła, obroty przybrały zupełnie normalny charakter, a renta włoska powetowała prawie w całości poranną zniżkę. Ostateczne zamknięcie dzisiejsze nie wykazuje na żadnym z targów europejskich znacznych różnic kursowych, u nas niektóre walory, jak n. p. bankowe, zamknięto nawet wyżej.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·40, węgierskie 443·—, Anglobanki 153·—, Uniony 257·75, Bankvereiny 128·50, Länderbanki 245·10, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 278·—, Elbethale 259·60, Renta papierowa 98·10, srebrna 98·05, austryacka złota 121·25, 4% austr. renta wal. kor. 97·95, węgierska złota 120·80, 4% węgierska renta wal. kor. 95·05, dukat 5·93—, 20-frankówka 9·97—, marki 12·28, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 25 czerwca. Spirytus 17·50 do 17·70.

„Austryacko-węgiersko - francuski związek kolejowy“. Z ważnością od 1 lipca 1894 wejdzie w życie dodatek I wraz z uzupełnieniem do taryfy wyjątkowej dla przewozu koni między stacyami c. k. austryackich kolei państwowych a stacyami francuskiej kolei wschodniej, ważnej od 1 grudnia 1894.

§ **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono 4965 sztuk bydła, a w tej liczbie z Galicyi 925 sztuk opasowych i 352 chudych. Nie sprzedano 138 sztuk.

Płacono: galicyjskie 55 do 64·00 zł., węgierskie 55—65·50 zł., z innych krajów koronnych 56 do 68·50 zł., krowy 27—36·50 zł., za 100 kilo żywej wagi.

Bydło chude od 22 do 87·— zł. za sztukę.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 27 czerwca.

Tendencya niezmienna. Ceny nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·50, Żyto gotowe 5·— do 5·50, Owies obroczny 6·— do 6·30, Jęczmień 4.50 do 4·75, Rzepak nowy 8·25 do 8·75, Groch 0·00 0·00, Wyka 0.— do 0·—, Bobik 0·— do 0·—, Hreczka 7— do 7·50, Kukurudza (stara) 0·— do 0·00, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 75.— do 85·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 15·— do 15·25, Nowy 11·— do 12·—, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 czerwca. Cesarz zwiedzał wczoraj szczegółowo międzynarodową wystawę środków żywności. Przybywszy do oddziału francuskiego, rzekł Cesarz po francusku do witającego go reprezentanta wystawców francuskich te słowa: „Wiadomość o zamordowaniu Carnota wzruszyła mnie do głębi. Przecież człowiek tak nieposzlakowanego charakteru nie mógł mieć nieprzyjaciół“.

Peszt 27 czerwca. Sejm węgierski załatwił w debacie jeneralnej i specyalnej projekty ustaw o swobodnem wykonywaniu religii i o przyjęciu religii żydowskiej w poczet religii uznanych przez państwo i przyjął także uchwaloną przez izbę magnatów znaną nieznaczną poprawkę do ustawy o ślubach cywilnych.

Paryż 27 czerwca. Kilka grup senatu, unia republikańska i lewe centrum stawiają kandydaturę Periera na godność prezydenta rzeczypospolitej

Konserwatyści zamierzają podobno postawić kandydaturę admirała Gervais.

Niektóre dzienniki doniosły, że z powodu demonstracyi antiwłoskich zaprowadzony ma być w Lyonie stan oblężenia, sfery kompetentne jednak zaprzeczają kategorycznie temu doniesieniu.

Montlucon 27 czerwca. Demonstracye przeciw Włochom przybierają tu poważny charakter. Tłum usiłował wczoraj wtargnąć do cyrku włoskiego. Żandarmi z wielką trudnością przeszkodzili temu.

Grenobla 27 czerwca. I tu miały miejsce wybryki przeciw Włochom. Zgraja pijanych ludzi urządziła demonstracyę przed tutejszym konsulatem włoskim. Zdarto sztandar i herb włoski. Poważna część ludności nie bierze udziału w tych wybrykach.

Paryż 27 czerwca. Pogrzeb Carnota odbędzie się w niedzielę. Zwłoki złożone zostaną w Panteonie. Od dziś wystawione będą na widok publiczny w podwórzu pałacu elizejskiego. Wczoraj już cisnęły się olbrzymie tłumy do pałacu, chcąc zobaczyć zmarłego prezydenta. Oficerowie nosić będą żałobę przez cały miesiąc. Wdowa po Carnocie otrzymała serdeczną depeszę kondolencyjną od cara, która opiewa jak następuje: „Jak najboleśniej dotknęła mnie wiadomość o zamachu. Do głębi wzruszeni wyrażamy pani, ja i moja żona, nasze najżywsze współczucie w nieszczęściu, które panią dotknęło i całą Francyą okryło żałobą.“ — Ambasador rosyjski Mohrenheim złożył pani Carnot i prezesowi gabinetu kondolencyą w imieniu rządu rossyjskiego.

Lyon 27 czerwca. Wczoraj panował spokój w śródmieściu. Na lewym brzegu Rodanu jednak ludność zaczyna się burzyć. Powstają zbiegowiska, które żandarmi rozpędzają. Władze wzywają ludność, aby zachowywała się spokojnie. Przedwczoraj w nocy splądrowano znów sklepy włoskie. W pewnym handlu korzennym eksplodowała podczas plądrowania butla z essencyą, a wielu z ludzi, którzy się wdarli do sklepu, zostało ciężko pokaleczonych. Jeden z nich umarł w kilka godzin. Demonstranci wtargnęli także do włoskiego oddziału wystawy i poniszczyli wystawione tam przedmioty.

Lyon 26 czerwca. Morderca Carnota został wczoraj ponownie przesłuchany przez sędziego śledczego. Przyznaje się on otwarcie do tego, że jest anarchistą i utrzymuje, że z własnego popędu popełnił ten czyn i nie miał żadnych wspólników. Sędzia zapytał go o powód targnięcia się na życie prezydenta. „Czy znałeś go pan? — zapytał — czy miałeś jaki szczególny powód do nienawidzenia go?“ Morderca odpowiadał na to chłodno: „Nie. Był tyranem i dlatego go zabiłem“. Zresztą oświadczył morderca, że specyalne motywa zamachu wyjawi dopiero przed sędziami przysięgłymi. W dalszym toku indagacyi rzekł morderca, że nie ma w Lyonie żadnych znajomych i nie zna nawet miasta, pracował koło Vienne, daleko od Lyonu. Na zapytanie, jakim sposobem dotarł do prezydenta, odpowiedział Cesario: „Usunąłem na bok konia kirasyerskiego i przecisnąłem się. Sztylet miałem ukryty w rękawie, potrzebowałem więc tylko rękę podnieść. Mierzyłem w brzuch i ugodziłem z okrzykiem: „Niech żyje anarchia“. Tłum rzucił się na mnie, poczęto mnie dusić i bić, ocalili mnie jednak policyanci“. W dalszym toku przesłuchania rzucił morderca sędziemu mimochodem pytanie: „Czy prezydent żyje?“ Sędzia nic na to nie odpowiedział, Cesario zrozumiał więc, że zamach się powiódł i na ustach jego zagrał uśmiech, świadczący o tem, że przekonanie o udaniu się zamachu sprawia mu radość.

Indagacya mordercy odbywa się z wielką trudnością, gdyż jakkolwiek rozumie on po francusku, jednak mówi bardzo źle. Sędzia śledczy wytęża wszystkie siły, aby wyświecić, czy Cesario działał na własną rękę, czy też istniał spisek. Są pewne poszlaki, wskazujące na to, że morderca był pośrednikiem między anarchistami w Cette a w Lyonie, że przenosił listy partyi anarchistycznej i odwiedzał znajdujące się na drodze do Lyonu ogniska propagandy anarchistycznej.

Wczoraj aresztowano trzy osoby w Vienne, gdzie Cesario zatrzymał się w drodze do Lyonu.

O przeszłości i o rodzinie mordercy opowiedział brat jego, handlarz win w Pawii, następujące szczegóły: „Jest nas sześciu braci, mamy jedną siostrę, ojciec nasz nie żyje. Santo (tak bracia zwą mordercę) jest najmłodszym; matka od dzieciństwa najbardziej jego pieściła; inni bracia moi i siostra zajmują się handlem drobiazgowym i piekarstwem. Santo był cudownie pięknem dzieckiem i nadzwyczaj słodkiego usposobienia. Mając lat 14 przybył do Medyolanu dla uczenia się piekarstwa, a prowadzenie jego aż do tej chwili było bez zarzutu. Przed dwoma laty zrobił znajomość z anarchistami.

„Zajęcie jego jako piekarza dawało mu niestety bardzo wiele wolnego czasu, który spędzał w towarzystwie anarchistów w jakiemś tajnem miejscu, które wreszcie policya odkryła. Przy rewizyi u Santa znaleziono anarchistyczne plakaty, które miano rozdzielić przed jakiemiś koszarami. Aresztowano go i zasądzono na pięć miesięcy więzienia. Po wydaniu wyroku zbiegł Santo do Szwajcaryi, potem do Cette, gdzie przebywał z początkiem b. r. W tym czasie pisywał do mnie nie wiele; częściej korespondował z bratem Janem, który mi mówił, że Santo szuka pracy ale nie może jej dostać.“

Paryż 27 czerwca. Demokratyczna lewica odbyła wczoraj zgromadzenie celem dokonania próbnego głosowania na prezydenta republiki. Na zgromadzeniu tem przyszło do bójki, którą wywołali socyaliści, chcąc udaremnić próbne głosowanie, co też im się udało.

Trzy republikańskie grupy senatu urządziły próbne głosowanie, którego rezultat jest ten, że Perier otrzymał 144, a Dupuy 15 głosów.

Perier zgłosił już oficyalnie swą kandydaturę w kongresie.

Nancy 27 czerwca. Między francuskimi a włoskimi robotnikami w fabryce wapna hydraulicznego w Xenilley, przyszło do bójki. Wojsko położyło jej koniec.

Lyon 27 czerwca. Podpalono tu znów jeden magazyn włoski; aresztowano 30 osób, które chciały go splądrować. Wieczór wczorajszy przeszedł dość spokojnie. Aresztowano tam 2000 osób, z których czwartą część wypuszczono już na wolność.

Prawie wszystkie sklepy są pozamykane. Garnizon tutejszy wzmocniono. W dzielnicy Vaise splądrowano kilka włoskich kramów. W jednym z nich eksplodowała beczka z naftą. Dwóch demonstrantów zostało mocno poparzonych.

Paryż 27 czerwca. Aresztowano tu pewnego Włocha nazwiskiem Mattagni, za to, że w rozmowie odgrażał się rządowi francuskiemu i o zamordowanym Carnocie wyrażał się w sposób ubliżający. W mieszkaniu jego znaleziono papiery anarchistyczne.

Paryż 27 czerwca. Dziennik *Cocarde* w wieczornym numerze wczorajszym doniósł, że ambasadora francuskiego w Rzymie jenerała Billota zamordowano. Wywołało to ogromne wzburzenie. Doniesienie to jednak było zmyślone, a dziennik *Cocarde* skonfiskowano. Patrole konnych gwardzistów przeciągają bulwarami.

W mieście toczą żywą dyskusyę co do wyboru prezydenta. Powszechnie mówią, że najwięcej szans ma Perier, wszelako będzie miał poważnego kontrkandydata w p. Dupuy.

Sułtan przesłał kondolencyę swą rządowi francuskiemu.

Lille 27 czerwca. Tutejszy wicekonsul włoski podał się do dymisyi i kazał zdjąć herb włoski z domu, w którym mieści się konsulat.

Paryż 27 czerwca. Ambasador hr. Hoyos z polecenia hr. Kalnoky'ego przesłał prezesowi gabinetu francuskiego pismo, w którem imieniem rządu austro-węgierskiego wyraża najżywsze oburzenie z powodu nikczemnej zbrodni i szczere współczucie z powodu śmierci tak lojalnego i patryotycznego zwierzchnika państwa, który niejednokrotnie położył wielkie zasługi około utrzymania pokoju europejskiego.

Wiedeń 27 czerwca. Zjazd delegatów wszystkich izb adwokackich w Austryi 19 głosami przeciw 13 oświadczył się przeciw ograniczaniu liczby adwokatów przez zaprowadzenie t. z. *numerus clausus.*

Wiedeń 27 czerwca. Z urzędowego źródła wiadomo już na pewno, że delegacye zwołane zostaną na 15 września do Pesztu.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Pesztu, że w tamtejszych sferach politycznych coraz więcej zwolenników zyskuje myśl międzynarodowego porozumienia się co do środków, jakimiby można zażegnać wzrastające z każdą godziną a coraz okropniejsze niebezpieczeństwo anarchizmu grożące społeczeństwu europejskiemu.

Minister wojny jenerał Krieghammer ma się zupełnie dobrze. Wczoraj odbyli lekarze u łoża jego konsylium i orzekli, że złamana ręka do ośmiu tygodni będzie całkiem wyleczona.

Sofia 27 czerwca. Księżna bułgarska odjechała do Wiednia.

Rzym 27 czerwca. Parlament włoski 206 głosami przeciw 138 przyjął przedłożenie rządowe o podwyższeniu podatku dochodowego o 20 procent wraz z paragrafem podwyższającym podatek od kuponów renty włoskiej.

Na znak żałoby z powodu zamordowania Carnota obito trybuny w parlamencie kirem i srebrnemi obwódkami.

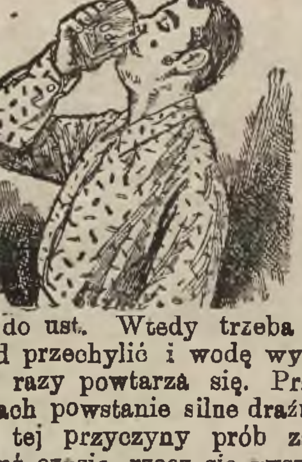
Barcelona 27 czerwca. Pewien robotnik wtargnął do mieszkania tutejszego gubernatora i chciał wywalić drzwi prowadzące do jego gabinetu. Robotnika owego aresztowano; znaleziono przy nim sztylet.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Kąpiele nosowe.

Używanie antyseptycznych kąpieli ust i nosa jest wielu ludziom zupełnie nieznane, a jednak jakże one ważne dla utrzymania zdrowia i piękności. O kąpieli ustnej **Odolem** na tem miejscu już mówiliśmy nieraz. Tu nastąpi opis użycia kąpieli nosowych. To się robi tak:



Szklankę przykłada się do ust jakby do picia, przechyla się głowę powoli w tył, aż poziom wody w szklance z otworami nosowymi w jednej linii stanie. Przy tej sposobności wpłynie nieco **odolowej wody** nosem do ust. Wtedy trzeba rychło głowę naprzód przechylić i wodę wypluć. Tę operacyę 2—3 razy powtarza się. Przy pierwszych płukaniach powstanie silne draźnienie, ale nie wolno z tej przyczyny prób zaniechać — bo po jakimś czasie rzecz się pysznie udaje. Przedewszystkiem nie należy wody wysoko pociągać (bo to często bolesne) ale zwolna dać jej spływać w małej ilości. Kto przy tej sposobności nieco wody połknie, to mu nie zaszkodzi.

Kąpiele nosowe dają tę korzyść, że nie tylko przed zaraźliwymi słabościami chronią, ale też zawsze otwory utrzymują swobodnie i czysto. Liczni nasi znajomi spostrzegli, że przy używaniu Odolu wolni byli od kataru. Odolu cała flaszka (oryginalna wstrzykawka) wystarczy na parę miesięcy, kosztuje 1 złr, i jest do nabycia we wszystkich lepszych sklepach.

Lwów dnia 27 czerwca. (... izby handlowej.)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·50 do 217·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 275.50 do 278·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. od 415·— do —·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·30 do 101.—. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·25 do 97.95 Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 98.— do 98·70, 4% los. w 56 latach 97·— do 97·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97.60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50 Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4%, z roku 1891 96·80 do 97·50 4% z roku 1893 96·80 do 97·50.

Monety. Dukat cesarski 5·90 do 6 — Napoleondor 9·94 do 10·04 Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33 — do 1.35·— 100 marek niemieckich 61·20 do 61·70

Wiedeń dnia 27 czerwca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 351.12, kred. węgierskie —.—, Anglob. 153.50, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 245·90, Akcye tytoniowe 213·—, Staatsbahny 341·75, Lombardy (z kup.) 106.87 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·42, Losy tur. —.—.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwyczajnym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niskiej-na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania

domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Francuzki, Angielki i Niemki do umieszczenia na czas wakacyj. Agence Internationale Âme de Sikorska Kraków Hotel Saski. 1729 9-10

Nowy, dobry czarny fortepian tamże do sprzedania. Wiadomość u portyera ul. Czarneckiego l. 4. 1825 4-10

Wyborne konfitury, kompoty, soki, galaretki, marmolady i owoce kandyzowane dostarcza na zamówienia, przez cały sezon trwania owoców, po cenach umiarkowanych, Zarząd dworu Putiatycze p. Gródek. 1830 3-4

Rządzca ekonomiczny, Czernichowiak poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficyalistów Lwów, Chorążczyzna.

Zmiana mieszkania. Adwokat Dr. Henryk Kopecki przeniósł kancelaryę swoją do domu przy ul. Słowackiego l. 8 (mezanin) naprzeciw gmachu dyrekcyi c. k. poczt i telegrafów. 1848 3-3

Administracya małego urzędu skombinowanego pocztowego od 1 lipca do objęcia na dłuższy czas restante Bóbrka, „administratorka“. 1852 2—2

Rower (pneumatyk) w dobrym stanie za 160 zł. do sprzedania. Do oglądnięcia ul. Mickiewicza l. 12 u stróża. 1857 3-3

Młocarnia listwowa używana do sprzedania w Zwierniku poczta Pilzno. 1792 5-5

Wszelkie książki szkolne kupuje płacąc za nie najwyższe ceny jedyna chrześcijańska antykwarnia Stanisława Kohlera we Lwowie ul. Batorego 28 naprzeciw gimn. Franciszka Józefa (stacja kolei elektrycznej).

1.000 TUTEK nieklejonych

z doskonałej francuskiej bibułki

po złr. 1 i wyżej

poleca FABRYKA

F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.

Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Nauczycielka posiadającą patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacyą poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia M. P. poste restante Lwów. 1874 1-3

Ekspedytorka telegrafistka z kaucyą poszukuje posadę, S. D. post. restante Przemyśl. 1877 1—3

Zbliżenie wyjaśni. Jak na złość deszcz. W przeszłym tygodniu wieczorem widziałem dwa razy. Towarzystwo Pani było na przeszkodzie. Ten sam.

Ekonom

żonaty z kilkunastoletnią praktyką, poszukuje posady, zdolny jest pełnić obowiązek magazyniera i prowadzić przełożeństwo ob. dw. Posadę może objąć zaraz. Warunki bardzo skromne. Łaskawe wezwania pod adresem Korłowski Podbuż.

Wyższy niemiecki instytut naukowy żeński

Ph. Pick

przypomina P. T. interesowanym, że jak dotychczas tak i nadal *można po ukończeniu nauki szkolnej pobierać w języku niemieckim dalszą naukę w takim zakresie, że po jej ukończeniu można zasiąść do egzaminu nauczycielskiego.*

Przypominając P. T. interesowanym ten dział naszego zakładu zwracamy uwagę, że udzielamy nauki tak dochodzącym panienkom jak i na pensyę do nas oddanym. 1689 ?-18

W słynnej panoramie plac halicki 12, **Rzym.** 1351 2 3

5 klg. franko: do smażenia morele 1 złr. 80 ct., gruszki 1 zł. 80 ct., brzoskwinie 2 zł. 40 ct., ogórki 1 zł. 50 ct. pomidory 1 zł. 40 ct., cytryny 1 zł. 40 ct. pomarańcze 1 zł. 70 ct., najprzedniejsze wysiewki herbaciane klg. 2 zł. 36 ct. migdały klg. 1 zł. Wszelkie towary kolonialne po cenach najtańszych poleca Edward Kaczorowski Triest. 1871 1-3

Józefa Daubner, we Lwowie, od lat 56, przy ul. Sobieskiego l. 10, poleca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincję odwrotnie odsyła.

Majętność Bilcze złote, poczta w miejscu ma na sprzedaż prawdziwą bryndzę podolską wysyła się za pobraniem w faskach 5 klg. na koszt odbiorcy, taśka zł. 2. 1803 2—3

Posady gorzelnika poszukuje od 1go lipca. Posiadam świadectwa z wieloletniej praktyki. Ciehocki Podzamcze ad Kamionka. 1815 3 4

Na lato do wynajęcia domek pod lasem szpilkowym, 30 minut od stacyi kolejowej Rymanów, łatwość zaprowiantowania się, kościół i poczta w miejscu. Bliższe informacye udzieli Zarząd dóbr Jasionów ad Wróblik szlachecki. 1796 3—6

Do sprzedania w Jarosławiu dwie kamienice piętrowe i domek piętrowy w Rynku i przy ulicy Ostrogskich. Bliższa wiadomość u prof. Głowińskiego w Jarosławiu. 1798 3-5

Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności jako w centrum miasta urządziłem u siebie sprzedaż **Bloków i pojedyńczych kart wstępu na wystawę po cenach blokowych.**

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Fortepian Heitzmana krótki 160 zł. w składzie Stanisława Horszowskiego naroża Ludwika 5.

Kapitałem dwudziestotysięcznym można nabyć przedsiębiorstwo we Lwowie bez ryzyki, przynoszące 25 do 30 procent czystego dochodu z powodów familijnych do sprzedania. Zgłoszenia z dokładnym adresem pod F. 4 Lwów, poste restante. 1785 3-3

Do sprzedania willa nowa, piętrowa, złożona z 10 pokoi z przynależytościami, mieszkaniem dla służby i ogrodem kwiatowym, blisko miasta, przy stacyi kolei elektrycznej. Bliższe szczegóły w biurze adw. Dra Tabaczyńskiego ulica Akademicka 3. 1369 9-15

Nauki buhalteryi podwójnej udziela OSOBNO za porozumieniem, ZBIOROWO w kursach specyalnych (dla Pań odrębnie), zakłada księgi, przeprowadza skontra, informuje L. E. Veltzé, Krakowska 7. 580

Agronom doświadczony lat 38, wolny, żąda posady rachmistrza, kontrolora lub kasyera od 1 lipca lub później. Zgłoszenia „Agronom“ Centralne Biòro Ogłoszeń Lwów Kopernika 11. 1469 9-?

Bezpośredni import chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy w najlepszych jakościach.



HERBATA

ciemno naciągająca z miłą wonią.

chińsko-rosyjska 201

¼ kl. Congo	zł.	1.60
½ „ Suchong ces.	„	2.—
½ „ Familijnej w pudełku	„	3.—
½ „ Melange de Moskau	„	4.—
½ „ „ „ Londre	„	4.—
½ „ Wysiewek z herbat własnych		1.30
½ „ Wysiewek „ sprowadz.		1.60

Przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacyi.

KAWY

prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste, aromatyczne, opłacone do każdej pocztowej stacyi, woreczek 4½ klgr.

Caracas wyśmienita	zł.	?.—
Cuba wyśmienita	„	9.50
Ceylon perłowa	„	10.—
Ceylon grubo-ziarnista najpr.	zł.	10.40
Ceylon najp.	„	10.70
Mokka arabska	„	10.70
Jawa złota gruboz.	„	10.70

poleca handel

Karola Bałłabana we Lwowie.

Łaskawe zlecenia z prowincyi uskuteczia się natychmiast. 1268

Na nalewki

spirytus najczyściejszy bezwonny

poleca

C. k. uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

Pocztą 5 kilowe posyłki pojemnością 5 litr. 1846 2—5

10 medali zasługi

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępiania owadów domowych

mianowicie:

FENILIN	Ziółka antimolowe	Papier antimolowy
do wyniszczania moli z zarodkami w sukniach, i meblach, Flakon 60 ct.	do przechowywania futer. Pudełko 30 cnt.	ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble Sztuka 3 ct.
GRYLON	**MIKOTON**	**Proszek perski**
wytruwa szwaby, karakony, stonogi świerszcze szczypawki, karaluchy, prusaki itp, Flakon 30 ct.	niezawodny środek do wytępiania pluskw. Flakon 50 ct.	do wygubiania pcheł i t. p. Paczka 5. 10 ct. Flakon 20, 30 cnt.

We Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3, i przy ul. Halickiej róg Boimów. **W Krakowie**: Sukiennice l. 20. **Czerniowce**: Rynek 2.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie“

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 823

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. I.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuskie i inne, także prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA kuchenne z czystego nikla z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



pismo ludowe, naukowe i polityczne

wychodzi w Krakowie rok 2gi, dnia **1 i 15**go. w objętości **dwóch** arkuszy druku.

Każde półrocze stanowi dla siebie całość.

Nowi przeto abonenci będą mieli i z 2-go półrocza osobny, całkowity tom.

Przedpłata roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 ct., kwartalna 75 ct.

Adres: *Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ulica Pijarska l. 5.*

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4 listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4% listy zast. Banku krajowego
5% oblig. komunalne Banku krajowego 23 Czerwca br.
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Bank rolniczy

we Lwowie

ulica 3 Maja liczba 2.

przyjmuje zamówienia na:

pszenicę banatkę

oryginalną i krajowej produkcyi oraz wszelkie inne odmiany pszenicy jak *donke* bardzo plenną, *francuską Hors concours* itd. niemniej na wszelkie gatunki *żyta montańskie, szwedzkie, szampańskie, probstajskie* oraz olbrzymie *„Imperial Bahlsena.“*

Bank rolniczy poleca:

Nawozy sztuczne

z gwarancyą za procent i jakość składników, maszyny rolnicze i płachty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od godziny 8 do 3 po południu. 1802 2-10

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20 maja br.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości: 1. jeden dom mieszkalny, 2. jeden barak, 3. gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4. ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia.

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnej.

Lekarzem zdrojowym jest Dr. Zl. Dębicki 1311

Wszelkie zgłoszenia załatwia **Dyrekcya.**

Pomoc niezawodna.

Od dnia 5 marca b. r. używam bandaże odrębnej konstrukcyi pomysłu p. **Mojżesza Freilicha** (mieszkającego przy **ul. Szpitalnej l. 4 a**) i od tego czasu doznaję już dziś zupełne ulgi w dolegliwościach przepukliny pachwinowej, na którą pomimo bezustannego używania bandaży różnych konstrukcji i innych środków, cierpiałem lat 14. Fakt ten podaję niniejszem do publicznej wiadomości, a składając zarazem na tem miejscu bandażyście specjaliście Mojżeszowi Freilichowi serdeczne dzięki za Jego bandaże fachowe sporządzane i umiejętnie zastosowane, uważam to jako sumienny obowiązek polecić go najusilniej cierpiącym.

Jan Nowak; b. dyrektor domu ubogich chrześcijan.

Lwów, dnia 28 maja 1894. 1733 4-4

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Już wyszedł

Nowy cennik farb, lakierów, pokostów, przyborów artystyczno-malarskich, potrzeb gospodarskich, domowych, technicznych fotograficznych, cerat, chodników i materyałów chemicznych, aptecznych, gumowych i t. d. firmy 1841

Leopolda Lityńskiego

we Lwowie, w Grand Hotelu,

obok nowego gmachu Kasy Oszczędności.

! Największy eksport prowincyonalny !

Zwraca się uwagę na to największe i najtańsze źródło zakupna tysiącznych codziennie niezbędnych artykułów.

Na prowincyę rozseła się cenniki franco i gratis.

Zamawiającym towary u tej firmy załatwia się wszelkie zakupna inne i wysyła zbiorowo bezinteresownie.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr. 1.60
Souchong czarna 2.—
„ zbiór majowy 3.—
Kaysow czarna 4.—
Melange de Lond. 4.—
Wysiewki herbaciane . . . 1·80
Wysiewki najlepsz. herbat . . 1·80

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, którą rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku;

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1·08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zarząd restauracyi w Hotelu

IMPERIAL we Lwowie

ulica 3-go Maja

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o znacznem powiększeniu lokalu Restauracyjnego, który urządzonym został z komfortem i wygodą na wzór pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych, również są dwa gabinety dla kółek zamkniętych.

Obiady są podawane od godziny 12tej do 4ej składający się z 5-ciu potraw po 1 zł. 80 ct. od osoby.

Z poważaniem
Julian Kudewicz
restaurator.

1858 2—4

Awizo!

dla diabetyków, chorych na żołądek i amatorów dobrego prawdziwego wina

Leopold Geduldig i zięć

właściciel winnic w Vöslau

Austya niższa posyłam próbne skrzynki

po 6 butelek po 7/10 litra zł. 4.20
„ 12 „ „ 7/10 „ „ 7.80

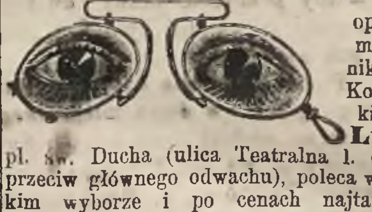
Vöslawskiego wina

czerwonego i białego

za zaliczką franco do każdej stacyi.

Listy z nazwiskiem przedłożę.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem“. **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6. naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle, dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenie dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 240

Dr. Adam Majewski

zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy na Kiselce otworzył

Pensyonat

we własnym, osobno na ten cel wybudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wchodu do Parku stryjskiego i wstępu na Wystawę krajową.

Własne łazienki dla procedur hydropatycznych.

Toczydła piaskowe

Toczydła szmirglowe.
Kamienie „Rutschery“.
Osełki szmirglowe do ostrzenia kos i noży

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Przybywającym na wystawę krajową

poleca się

Pierwszy galicyjski skład

farb i materyałów

Leopolda Lityńskiego

Lwów, Hotel Grand

(obok nowego gmachu Kasy oszczędności) jako najtańsze źródło do zakupna

Farb, Lakierów, Pokostów i t. d.

Artykułów domowych gospodarskich i przemysłowych. Perfumeryi i artykułów toaletowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Cennik wysyła gratis i opłatnie.



Skład Kawy i Herbaty

Artura Kościckiego

pod godłem „SYRYUSZ“ we Lwowie, ul. Ossolińskich liczba 11, filia ul. Trzeciego Maja l. 2 poleca:

Najprzedniejsze KAWY

pół Ko zł. 1.

Najlepsze HERBATY

rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie

¼ Ko złr. 1 do złr. 2,

Koniak czysty kuracyjny but. 1 zł. 80 ct. do 5 zł.

OGŁOSZENIE.

O milę od stacyi kol. państw. Dobrowlany powiecie samborskim są dobra 1550 morgów z czego 150 morgów pszennej gleby, reszta zaś ogrody, pastwiska i sianożęcia z budynkami mieszk. i gospod. **z wolnej ręki do sprzedania**

Bliższa wiadomość u Adwokata kraj. Dr. Byliny w Stryju. 1651 5-6

Gal. Akc. Tow. handlowe

we Lwowie

poleca:

Nasienie Rzepy prawdziwej bawarskiej
„ Turnipsu oryg. angielskiego.

Nawozy sztuczne.
Maszyny rolnicze.

1817 1—9

Odznaczone medalami z wystawy krajowej i listami pochwalnemi

Założone w r. 1882 w Korczynie (obok Krosna) jedynie



pierwsze Towarzystwo tkaczy

pod opieką św. Sylwestra poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco. Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. DYREKCJA. Oprócz składu głównego za Krakowem w Bazarze wyrobów kraj. gminy Miasta Krakowa. Nie mamy nigdzie żadnej filii ani żadnych agentów nie wysyłamy.